Nr 171. Kraków, 26 Lipca — Sobota. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nrs Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumeratę wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cpt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunalskiej L. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Haczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Wrześn. . 12 „

☛ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Kraków 25 lipca.

Przegląd Polityczny.

W sejmie morawskim wytoczono wczoraj senzacyjną sprawę sprawdzenia wyboru Namiestnika hr. Schönborna. Skoro ta sprawa weszła na porządek dzienny, oddalił się Namiestnik z Izby sejmowej. Galeryę zapełniła szczelnie publiczność, a żona Namiestnika siedziała w loży. Najpierw sprawozdawca większości komisyi weryfikacyjnej Weeber, motywował swój wniosek o unieważnienie wyboru, a następnie przemawiał referent mniejszości Dr Fanderlik za ważnością wyboru, dowodząc, iż 55 osób w Bzenecu, których prawo wyborcze zakwestyonowano, są rzeczywiście właścicielami domów, a wielu z nich posiada realności już od 45 lat, chociaż w księgach gruntowych ich własność nie jest uwidocznioną. Rozwinęła się potem nader ożywiona dyskusya, wśród której baron Podstacky z partyi środka, w imieniu swych towarzyszy politycznych wniósł, aby sprawę tę odesłać napowrót do komisyi weryfikacyjnej, celem podjęcia nowych i szczegółowych dochodzeń, i oświadczył, iż w razie nieprzyjęcia jego wniosku, kilku członków partyi środka w głosowaniu udziału nie weźmie. Przemawiali następnie Dr Kofranek i Kallus, lecz do ostatecznej uchwały nie przyszło, gdyż około godziny 4 odroczono dalszą dyskusyę nad wyborem Namiestnika. Dyskusya ta dziś się zakończy, a o uchwale otrzymamy prawdopodobnie telegraficzną wiadomość. Jutro ma być sejm morawski zamknięty, a przeto sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej o wyborze Dworzaka i Wojaczka, nie przyjdzie już zdaje się na porządek dzienny.

W Przedarulanii w wyborach do sejmu z kuryi gmin wiejskich przeszło 14 kandydatów konserwatywnych, postawionych przez centralny komitet wyborczy. Wybrani posłowie są niemal bez wyjątku przełożonymi gmin. W grupie miast, po zaciętej walce, zdobyło sobie liberalne stronnictwo jeden nowy mandat, gdyż w Bludenz zwyciężył liberalny burmistrz Wolf, przeciw dotychczasowemu posłowi ks. Iehli. Miasto Bregencya wybrało ponownie Marszałka krajowego hr. Belrupta. W mieście Feldkirch utrzymał się liberalny kandydat Dr Beck, za to w Dornbirn, gdzie wybierano obecnie na mocy zmienionej ordynacyi wyborczej dwóch posłów, zwyciężyli konserwatyści Rohmberg i Thurnhern. W kuryi miast tedy przy wyborze Wydziału krajowego, będą mieli liberalni większość.

Sejm bukowiński na swem środowem posiedzeniu sprawdził wszystkie wybory bez dyskusyi. W pierwszem czytaniu wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego, przekazano do zbadania odpowiednim komisyom. Oprócz klubu konserwatystów i lewicy, utworzył się klub partyi środka, który utrzymuje czucie z lewicą, lecz przy wyborach do komisyj uwzględnia wszystkie kluby. Komisya administracyjna wybrała swo'm przewodniczącym poprzedniego marszałka Kochanowskiego. Wybór nowego Wydziału krajowego odbędzie się na posiedzeniu sejmu w dniu 31 b. m.

W Zagrzebiu rozpoczęło się wczoraj śledztwo przeciw 30 studentom uniwersytetu, którzy ogłosili swój manifest przeciw rządowi i partyi narodowej, a więc w duchu tendencyj Starcewicza. Podobno wszyscy zostaną z uniwersytetu wydaleni. Wiadome już, że rektor Dr Lorkowicz, który się wzbraniał prowadzić śledztwo przeciw studentom, został zasuspendowany, a obecnie donoszą, iż ten sam los miał spotkać prodziekana wydziału prawniczego prof Csakonicza, gdyż tenże nie chciał również wziąć udziału w komisyi śledczej.

Nordd. Allg. Ztg dopuściła się znów jednego z tych niczem niewywołanych napadów na *centrum* i na Polaków, z jakimi raz po raz występuje. Taktyka, używana przez *Nordd. Allg. Ztg*, szczególnie w chwili zbliżających się wyborów, polegająca na robieniu stronnictwu *centrum* i Polakom zarzutów, w które ona sama nie wierzy, jest wszędzie aż nadto znaną, niema więc przyczyny zbytniego troszczenia się o te elukubracye, mimo drastycznego kolorytu ostatniej, którego jej zapewne obecna pora upałów nadała. Zresztą *Germania* przypomniała już swej, nieprzyzwoicie występującej koleżance, dawniejsze niezbite wyjaśnienia Polaków, że im na niszczącej ich kraje wojnie Niemiec z Rosyą zależeć nie może i scharakteryzowała dobitnie jej napad.

Gladstone zapowiedział, jak wiadomo, w Izbie niższej, że w przyszły poniedziałek będzie już mógł zdać sprawę z rezultatu narad konferencyi. Ciekawem będzie to sprawozdanie z rezultatu, którego inaczej jak ujemnem nazwać nie można. Konferencya, która na wtorkowem posiedzeniu przyjęła tylko milcząco sprawozdanie przewodniczącego komisyi finansowej, odbyła wprawdzie ponowne posiedzenie, ale tylko na to, aby się naradzić nad prowizorycznem zatuszowaniem tej sprawy, która dla niezmiernej różnicy, jaka zachodzi między zdaniem mocarstw a planem angielskim, ostatecznie i stanowczo w tej chwili przynajmniej załatwioną być nie może.

Prowizoryum zaproponował Waddington i on też podjął się opracowania odnośnego projektu. Taki rodzaj załatwienia sprawy nie może się podobać Izbie i dlatego oczekują wszyscy z natężeniem, w jaki sposób Gladstone sprawę tę przedstawi i jak Izba przyjmie to widoczne upokorzenie Anglii.

Wiadomo, że Gladstone wymówił się już od wzięcia udziału w uczcie lorda-majora, na której, podług panującego zwyczaju, musiałby się był rozwieść nad zewnętrzną polityką Anglii, a teraz będzie musiał się rozwodzić w Izbie nad najniepryjemniejszą jej częścią.

Gladstone ogłosił też już, że w końcu sierpnia pojedzie do Midlothian, aby tam stanąć przed wyborcami swymi. Głównym celem jego było działać tam w interesie bilu reformy. Teraz *fiasco* w sprawie konferencyjnej, jeżli go uniknąć nie zdoła, stanie mu się może niemałą przeszkodą w jego zamysłach.

Wiadomości nadchodzące z Tonkinu, stwierdzają dawniej już krążące wieści, że część winy za klęskę, na jaką wojska francuskie pod Langsonem narażone zostały, spada na brak karności, okazującej się w wojsku expedycyjnem.

Wybory tak prezesów jak wiceprzesów obu Izb belgijskich wypadły w duchu większości Izby. Ministerstwo przedłożyło Izbie deputowanych dwa wnioski, z których jeden zmienia dotychczasową ustawę szkolną, drugi zaś żąda kredytu na przywrócenie stosunków dyplomatycznych ze stolicą świętą.

Mosk. Wiedomosti donoszą, że między Rosyą a Niemcami zawartą została ugoda, dotycząca wspólnej akcyi przeciw anarchistom, która to ugoda ma stać się początkiem i podstawą dalszych międzynarodowych w tym kierunku umów. Na zasadzie zawartej ugody, nie wolno będzie poddanym rosyjskim przemieszkiwać dłuższy czas w Berlinie, chyba za specyalnem pozwoleniem odnośnych władz rosyjskich, wystawionem na imię okaziciela Pozwolenie to będzie musiało być z całą formalnością legalizowanem albo przez posła niemieckiego w Petersburgu, albo też przez konsulów niemieckich, rezydujących w innych miastach rosyjskich. Na pozwoleniu takiem będzie też wyrażonem, jak długo i w jakim celu właściciel jego ma przebywać w Berlinie. O innych wynikach ugody *Mosk. Wied.* jeszcze nie wiedzą, lecz oświadczają, że wkrótce będą w możności podać je do wiadomości publicznej.

Książę Mikołaj czarnogórski wybiera się do Zofii, celem odwiedzenia ks. Aleksandra.

W Konstantynopolu niewyjaśnione dotąd zajście spowodowało upomnienie się posła rosyjskiego o ściślejsze szanowanie nietykalności całego obszaru gmachu, w którym się poselstwo znajduje. Dwóch zaftych (policyantów tureckich) prowadziło aresztanta, który w chwili, kiedy mijano wejście do ogrodu poselstwa rosyjskiego, rozepchnął nagle towarzyszących mu policyantów i schronił się do ogrodu poselstwa. Zattowie puścili się za nim, aby go pochwycić, ale przytrzymani przez straż poselską wydani dopiero zostali zgłaszającemu się po nich przełożonemu. Kim był aresztowany, niewiadomo, tyle tylko pewnem jest, że poselstwo nie wydało go policyi i jeszcze o naruszenie praw terytoryum poselskiego się użalało.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 24 lipca.

⊙ W tym czasie, kiedy upały i gradowe chmury, po nich dnie prawie mroźne, tak po sobie następują, jakbyśmy tutaj byli np. w Anglii; powtarza się też rokroczny fenomen, że dzienniki polujące bądź cobądź za nowinami i sensacyą, szpalty swoje wymysłami i kłamstwami zapełniają. W sprawach nas dotyczących trzebaby codziennie polemizować, gdyby warto zważać na wszystkie złe głosy.

Cóż powiedzieć np. o moralnej wartości *N. fr. Presse*, jeżeli mimo faktów i mimo wezwań do sprostowania, wbrew prawdzie, która dziennikowi temu dobrze jest znaną, przecież oszczerstw swoich w sprawie spisków rosyjskich — odkrytych w Warszawie, a na nas miotanych, przecież nie odwołała i jadu swojego nie zamiotła.

Kaczki o kompromisach, o zmianach, które zajdą w ugrupowaniu się Rady państwa, a które są, w całem słowa znaczeniu, dzikiemi, są rachunkiem bez gospodarza; dają także sposobność do kiem bez gospodarza; dają także sposobność do wywodów nienawistnych. Idzie tu coś na karb kanikuły, ale więcej na rozpaczliwe położenie starych centralistów, którym też *Pester Lloyd* prawdziwe wystawił zwierciadło, pisząc, że zatracili ideę liberalną, a są tylko ekskluzywnem, panowania żadnem stronnictwem. Anemia tego stronnictwa, które tylko sztucznie się galwanizuje — jest faktem.

Po za tem niema żadnego obecnie powodu, żeby się niem zajmować. Jego ablegery w niektórych sejmach krajowych dokazują jeszcze... do czasu. Jeżeli wybory za rok do Rady państwa pójdą dobrze, to następnie i odrodzenie sprawiedliwe tych sejmów będzie musiało nastąpić.

Procesa anarchistów doprowadziły, jak wiadomo, do nadzwyczajnych rezultatów. Zostały one osiągnięte głównie za współudziałem władz i sądów niemieckich, a po części i szwajcarskich. Pokazuje się, że obejdzie się bez osobnych międzynarodowych umów w tej mierze, które na nieprzezwyciężone natrafiały przeszkody, jeżeli w takich wypadkach strasznych zbrodni, władze bezpieczeństwa nawzajem sobie pomagać będą.

Zupełnie bezzasadne są atoli pogłoski, jakoby przepisy wyjątkowe miały już niebawem być zniesione. Przeciwnie, władze bezpieczeństwa i sądy oświadczyły, że bez nadzwyczajnych środków byłoby dochodzenie nadzwyczaj utrudnione, a jeszcze idzie o ujęcie kilku poszlakowanych.

Sprawy kolonialne, handlowe, zajmują całą Europę; nie przestaje na nie zwracać uwagi i tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych. Po ostatnich rozporządzeniach względem czynności konsulów, z inicyatywy tychże mają zostać zawiązane stowarzyszenia austro-węgierskich kupców, osiadłych w głównych miastach i portach handlowych na wschodzie.

Początek zrobiony został w Aleksandryi utworzeniem związku w celu popierania austro-węgierskich handlowo-przemysłowych interesów w Egipcie. Zarząd związku będzie ciałem doradczem dla jeneralnego konsulatu i pośrednikiem.

W sprawie akcyi ratunkowej w Galicyi, artykuł przedwczorajszy w *Czasie* na razie rzecz wyczerpuje, odpowiada ściśle naturze rzeczy, intencyom i porozumieniom sfer dotyczących. Wszystko inne jest luźnym dotąd domysłem. Najważniejszą jest pewność, że skuteczna akcya będzie podjętą w kierunkach przedstawionych, oraz że panuje w tej mierze zupełna zgodność między rządem, namiestnictwem i wydziałem krajowym. Mimo to niektóre krzykliwe organa inwektyw swoich w tej sprawie zapewne nie odwołają — bo i na co, kiedy im fakta zadają kłam. Pomoc, która wkrótce w sposobie zaliczki, aż do uregulowania sprawy udzieloną będzie, będzie tylko szczegółem tymczasowym.

Minister wyznań i oświecenia zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum państwowem w Kołomyi Jana Warchoła, rzeczywistym nauczycielem państwowego gimnazyum w Stryju.

Mianowania w c. k. armii. Pułkownik Leon Wawrausch, komendant lwowskiego batalionu pieszego obrony krajowej nr. 63, przeniesiony do batalionu ołomunieckiego nr. 15, a pułkownik i komendant batalionu suczawskiego nr. 78 do batalionu lwowskiego nr. 63.

Kapitan I klasy obrony krajowej Rudolf Riemer, mianowany komendantem batalionu suczawskiego nr. 78.

Sprawy krajowe.

(Stan spraw serwitutowych po koniec czerwca 1884 roku).

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca b. r. zgłoszono 30.162 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5 lipca 1853.

Z tych zgłoszono 33 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin i miejscowości, w których wykazano służebności, wynosi 5408.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności załatwiono do końca czerwca b. r. 30.101 używalności, z których jednak pozostaje jeszcze w zawieszeniu 21, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.080.

Z końcem czerwca b. r. pozostało do załatwienia 61 używalności, z których jednak tylko 50 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 2 wydano orzeczenia przygotowawcze, a 9 było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 10 używalności, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 8 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść stron uprawnionych 1 sprawę, a w jednym wypadku odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 3 na wykup, a 5 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione: 6 spraw o pobór drzewa opałowego, 1 sprawę o prawo paszy, 1 sprawę o prawo pobierania płodów leśnych, 2 sprawy o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie:

a) w pieniądzach: po koniec grudnia 1883 r. 1,196.999 złr. 98½ cnt., w ubiegłem półroczu 950 złr., razem 1,197.949 złr. 98½ cnt.;

b) w gruncie: po koniec grudnia 1883 roku 276.012 morg. 593½ kw. sążni, w ubiegłem półroczu 97 morg. 1103 kw. sążni, razem 276.110 morgów 96½ kwad. sążni.

Z ziemi Czerskiej.

(2)

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy ludu, to podług miejscowych gawęd i domysłów, ma on pochodzić od Jadźwingów i w istocie musi być w tem wiele prawdopodobieństwa, gdyż duże, szerokie twarze i długie proste nosy, które tam na każdym kroku uderzają, tworzą typ zupełnie odrębny. Nadto jeszcze, jak mężczyzni, tak kobiety odznaczają się wzrostem bardzo wysokim; szczególniej ci, którzy mieszkają nad Wisłą koło samego Czerska, to wszystko chłop w chłopa silne i ogromne jak dęby. I oni sami nie uważają siebie za Mazurów, spytani bowiem, jakiego są pochodzenia, zawsze mówią, że są Podlasianami. Tamtych zaś olbrzymów nadwiślańskich nazywają Urzycanami, to jest mieszkańcami u rzyki (rzeki), lub też Powiślakami, to jest mieszkającymi po Wiśle. Mówią więc Urzycanin i Urzycanka, lub Powiślak i Powiślanka. O powinowactwie ich z Litwą świadczą też niektóre wyrazy, będące w codziennem użyciu, jak n. p. *dajnecka*, wyraz oznaczający piosnkę, wiadomo bowiem, że *dajna* po litewsku, to pieśń. Albo też, gdy o człowieku dobrej tuszy mówią. Albo wypasł się jak *Mendog*, co oczywiście dowodzi, że i w tem jest tradycya litewska, gdyż w innych okolicach, w krakowskiem i u górali o żadnym Mendogu nic zgoła nie wiedzą.

Charakter ludu cichy i łagodny, odznacza się nadzwyczajną uczciwością, która w dalszych, wschodnich okolicach wiele już pozostawia do żądania. We wsi owej pod Parysowem niema ani jednego złodzieja i cudza własność jest w tak wielkiem poszanowaniu, że gdy czasem ktoś zapomni na polu kawałka uprzęży lub jakiegoś narzędzia rolniczego czyli ciesielskiego, to będzie tu leżeć dzień, i dwa, i tydzień, a nikt tego nie ruszy, i właściciel rzecz zgubioną zawsze tam odnajdzie, gdzie ją zostawił.

Przed laty dziesięciu miało tam miejsce pewne zdarzenie, które może najlepiej posłuży do charakterystyki ludu i jego usposobienia. We wsi, rzecz niesłychana, zaczęły nagle gdzieś się podziewać różne rzeczy. — Ktoś nie mógł się doliczyć snopka na polu, komuś gajdoków (kartofli) ubyło z zagona, tam znowu znikł pniak drzewa z podwórka — coby to znaczyć mogło? — Zkąd się wziął jakiś podbirac, skoro takiego nie było tu nigdy? — Wtem, pewnego dnia, w głębokiej już jesieni, karczmarz miejscowy, mający we wsi propinacyę, wpada do wójta ze skargą, że mu dwuletniego cielucha w biały dzień wyprowadzili ze stajni. Wójtem był wtedy jeden z zamożniejszych gospodarzy, bardzo energiczny i przytomny człowiek, który wziąwszy kilku sąsiadów do pomocy, pospieszył na miejsce. Po śladach na śniegu, który dopiero co poprószył, dociekł z łatwością, iż skradzione bydlę zostało uprowadzone do lasu i nie upłynęło dwóch godzin, kiedy zarzniętego już cielucha znalazł w krzakach olszowych, a winowajcę wykrył wśród ludzi, którzy rąbali drzewo w lesie. Z indagacyi bowiem pokazało się, iż winowajcą tym był od kilku miesięcy osiedlony we wsi przybysz, który się ożenił z wdową, mającą parę morgów gruntu. Aby więc na razie dać obcemu pamiętną nauczkę, wójt nie odwołując się do procedury sądowej, kazał się zebrać gromadzie w trzech głównych punktach we wsi i przyprowadziwszy złodzieja, kazał mu się położyć na ziemi przy pierwszej chałupie z końca, a wszyscy mieszkańcy, i starzy i mali, aż do najmniejszego dziecka, musieli go z kolei uderzyć raz jeden rózgą. Zatem poprowadzono dalej złodzieja i na środku wsi raz drugi, na drugim końcu raz trzeci powtórzyła się taka sama egzekucya, a zrobiło to takie wrażenie i na obitym i na bijących, że odtąd nigdy już ani jedno źdźiebełko, ani żaden strzępek nikomu nie zginął. I dziś jeszcze nieraz opowiadają o tym pamiętnym wypadku, jak dzieci nawet dla przykładu, musiały bić złodzieja. Wprawdzie władze posłyszawszy o tych sądach doraźnych, chciały się upominać i dochodzić, jakiem prawem wójt tak się rozporządził, ale wójt i z tego się wykręcił, mówiąc, że on tylko spełnił uchwałę całej gromady.

Jednak, pomimo całej sumienności ludu tego, nie mniej bywa on narażony na dotkliwe straty z przyczyny koniokradztwa, które w okolicy tej jest prawie na porządku dziennym. Konie bywają uprowadzane nietylko ze stajen w nocy, ale często i w biały dzień znikają z pastwiska, a przedsiębiorcami tej szczególnej spekulacyi są żydzi, któremi miejscowość ta jest przepełniona. I w istocie, nie można tego nazwać inaczej, jak przedsiębiorstwem uorganizowanem.

Nieraz się trafia bowiem, że zaledwie koń zginął, zjawia się żydek, który się podejmuje za kwotę dziesięciu, piętnastu lub dwudziestu rubli, przyprowadzić go napowrót właścicielowi, opowiadając, że go gdzieś tam widział na gościńcu ku Sublinowi lub ku Mińsku i wie, w czyjem się znajduje ręku. Następują targi, staje umowa i w parę dni potem koń wraca do zagrody, bo naturalnie każdy woli dać kilkanaście rubli, aniżeli ponieść o wiele znaczniejszą stratę w inwentarzu gospodarskim. Można sobie wyobrazić, jaka stąd wypływa niechęć, jakie podrażnienie ludności chrześciańskiej ku ludności izraelskiej, która na nieszczęście zalewa kraj, wciska się wszędzie i cały przemysł w ręce swoje zagarnia. Wieprzami tylko nie handluje, bo religia nie pozwala, zresztą handluje wszystkiem, co tylko jest na świecie. Nie cofa się nawet i przed napadami na dwory, jak to właśnie miało miejsce przed trzema laty. Trzydziestu żydów wdarło się przez okna do jednego obywatela mieszkającego o niecałe pół mili od Parysowa, o którym wieści chodziły, że miał duże pieniądze. Zrabowawszy, zabrawszy wszystko, co się tylko zabrać dało, na drobne kawałki porąbali cały sprzęt gospodarski, wszystkie meble, nawet drzwi i ramy u okien. Obywatel ten ocalenie życia swego zawdzięczał jedynie temu, że miał strzelbę nabitą i ukryty za jakąś studnią, od pierwszego strzału położył jednego z rabusiów, co ich zmusiło do odwrotu. Naprawdę, że kto choć raz jechał koleją Nadwiślańską z Warszawy do Kowla, która to kolej i ziemię Czerską przebiega, ten na widok wszystkich wagonów literalnie zapchanych żydowstwem, musiał przyjść do przekonania, iż niektóre dzielnice Polski naszej są chyba przeznaczone na nową Palestynę. Wrażenie to wzmaga się jeszcze, skoro się ma sposobność widzieć i słyszeć, co się dzieje w tym samym Parysowie w ogólności, a w jesieni podczas świąt zwanych kuczkami w szczególności. W Parysowie, gdzie nawiasowo dodawszy, kościół parafialny jest drewniany, z dachem gontowym, nie malowanym nawet, a synagoga murowana ma dach żelazny, mieszka Rabin, uważany za świętego. Podlega on napadom epileptycznym, a więc ztąd mniemanie, że widuje Pana Boga. Straszna to potęga! Słowo jego, skinienie jedno starczy za rozkaz i nietylko z bliższych okolic, ale nawet z Warszawy o mil siedm odległej, ciągną do niego starozakonni po radę i pomoc, gdyż sam przystęp do tak świętej osoby ma dawać szczęścia, zdrowie i błogosławieństwo Boże. Miłosierny jest bardzo, codzień bowiem na sześćdziesięciu biednych żydów gotuje się u niego obiad, a za to sam ma od bogatych tyle pieniędzy, że mógłby się zasypać niemi. Przed paru laty, gdy go zniszczył pożar, to mu nietylko w krótkim czasie postawiono dom nowy, ale nadto przysłano zewsząd tyle sprzętu i żywności, iż nie wiedział gdzie to podziewać. Charakterystycznem jest to, że Rabin ten mający już około sześćdziesięciu lat, który po ojcu odziedziczył godność swoją, więc tutaj się urodził, tu wzrósł i zestarzał się, po polsku nie mówi wcale! Świadczy to wymownie o jego dążnościach i fanatyzmie, a wobec tego zbytecznem już może dodawać, że jest starowierem. Otoczony tajemniczością, nie wychodzi nigdy, na ulicy się nie pokazuje. Siedzi za swojemi czerwonemi firankami, gdyż takie ma we wszystkich oknach i tylko z Panem Bogiem rozmawia, a przystęp do niego tak jest utrudniony, że trzeba mieć dużo pieniędzy, aby sobie audyencyą wyjednać.

Skoro więc nadejdą święta jesienne, tak zwany sądny dzień i kuczki, takie tłumy ciągną do niego, że niczem są nasze odpusty. Na wszystkich gościńcach, jakie tylko prowadzą do Parysowa i ze stacyi kolei Nadwiślańskiej Pilawy, i z Latowicza, Garwolina, Stoczka i Mińska, aż czarno, aż się roi od żydów, aż trudno sobie wytłumaczyć, skąd się bierze ta ciżba niezliczona?... Mieszczanie Parysowscy jak na dziwowisko jakie wychodzą co wieczór przyglądać się tej nadpływającej szarańczy, jak mówią, i zawsze przytem obiega jakaś bajeczka puszczona na postrach. Przed dwoma laty naprzykład, opowiadano za rzecz najpewniejszą, iż żydzi mieli zamiar wyrznąć chrześcian, tylko że Rabin kazał im się zatrzymać z tem do czasu, aż ich więcej jeszcze będzie, bo chociaż obecnie liczba ich przeważająca w Parysowie, jednak gdyby się zbiegli chrześcianie z wsi okolicznych, mogliby żydów wytępić. I takim sposobem sprawa ta spełzła na niczem.

W czasie uroczystości dniem najważniejszym jest ten, gdy rabin ukazuje się w oknie zgromadzonym, a ci rzucają na niego pieniędzmi ze wszech stron. W zamian za to pisze on im karteczki polecające do swego ojca nieboszczyka, z którymi karteczkami idą potem wszyscy na cmentarz i wrzucają je przez okienko do grobowca starego rabina, a ten modli się wtedy za nich, i na jego prośby Pan Bóg odpuszcza im grzechy.

Przeszłej jesieni trafił się tam oryginalny wypadek, podczas tych świąt żydowskich właśnie. Młody i bogaty żyd z Mińska, który od pewnego czasu miał zajączka w głowie, przyjechał, ażeby być uleczonym przez rabina parysowskiego. Rabin miał go uleczyć mocą Bożą, a tymczasem dał mu dwóch stróżów, z których jeden pilnował go we dnie, a drugi w nocy, gdyż pacyent lubił umykać z domu. Ale — jak się to nawet i w bajkach trafia — stróże się popili i pośpili, a pacyent znikł bez wieści, i to jeszcze w samą straszną noc! — Naturalnie, iż zaraz gruchnęło w miasteczku i w całej okolicy, iż djabeł porwał żyda. Zrobił się gwałt, rwetes, szukano, śledzono... naprożno! Zaczęły się obławy w lesie, a ponieważ biorącym w niej udział płacono po cztery złote dziennie, przeto codzień ktoś z chłopów okolicznych przychodził z oznajmieniem, iż widział żyda tam a tam w krzakach, i obławy powtarzały się bez końca, lecz schodziły bezskutecznie. Minął tydzień, minęło dwa tygodnie; dano spokój próżnym poszukiwaniom. Aż nareszcie w trzecim tygodniu, gdy już i święta miały się ku końcowi, w studni, znajdującej się w pobliżu domu rabinowego, wypłynął na wierzch nieszczęśliwy żyd, który widocznie rzucił się tam w chwili obłędu. Jakie to wrażenie zrobiło w miasteczku, trudno opisać. W studni tej była właśnie najlepsza woda, każdy z niej czerpał, każdy ją używał. Nauczyciel wiejski aż się rozchorował na myśl, iż codzień z tej wody spijał herbatę; mieszczanki pozaprawiały nią kapustę na zimę, zaczęło się tedy ogólne wydobywanie kapusty z beczek i płukanie jej na wielką skalę. To zaś najwięcej wszystkich trapiło, że żyd wpadł z butami i że buty jego wymokły w studni. I dopiero wtedy przypomniano sobie, że już we dwa tygodnie po zniknięciu żyda konie wzdragały się pić tę wodę, a nikt nie zwrócił uwagi na to fizyologiczne zjawisko i przyczyny nie dociekał. Między żydami lament był okropny, a ponieważ wydobyty topielec twarz miał mocno czerwoną, przeto twierdzili oni, iż on wie, że źle zrobił i czerwieni się ze wstydu. Wrażenie wypadku wzmogło się jeszcze, skoro się rozeszła wiadomość, iż rabin nie chciał go chować na cmentarzu. Ale wtem nadjechała żona nieboszczyka i rabinowi sto rubli położyła na stole; naprożno, on ani mrugnął; położyła drugie sto, on tylko głową potrząsł; dopiero jak położyła trzecią stówkę, pieniądze wziął i do pogrzebu wydał rozkazy. I tak się ta sprawa skończyła, upamiętniwszy studnię na wieczne czasy.

Stefania Ulanowska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ekwiwalenta gruntowe obejmują:
160.951 morg. 595 kw. sążni lasów,
115.158 „ 1101 „ „ innych gruntów.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku:

Najwięcej, bo 9 spraw pozostaje w powiecie nowosądeckim, dalej 6 spraw w powiecie rzeszowskim, 4 sprawy w powiecie grybowskim, 3 sprawy w powiecie krośnieńskim, po 2 sprawy w powiatach: Bochnia, Brzesko, Jarosław, Jasło, Kałusz, Limanowa, Nisko, Rawa, Sanok, Wieliczka, Zbaraż, Złoczów i Żółkiew, wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Biała, Bohorodczany, Czortków, Gorlice, Kamionka strumiłowa, Lisko, Podhajce, Rudki, Sokal, Tarnopol, Tarnów, Tłumacz i Wadowice, zaś we wszystkich innych wyżej niewymienionych powiatach niema niezałatwionej sprawy.

(Melioracye gruntowe).

Już dawniej podaliśmy przedwstępny projekt ustawy o udzielaniu przez Bank krajowy pożyczek na melioracye gruntów. Projekt ten, ułożony przez naczelnego dyrektora Banku krajowego pana Antoniego Wrotnowskiego, udzielony został do zaopiniowania obu krajowym Towarzystwom gospodarczym, a następnie, na podstawie uwag przez te Towarzystwa poczynionych, ponownie wzięty pod rozwagę i w zmienionej redakcyi przedstawiony Wydziałowi krajowemu. Ze względu na ważność sprawy, obchodzącej w wysokim stopniu przedewszystkiem rolników naszych, podajemy obecnie motywa zmienionego projektu, a następnie ogłosimy i cały projekt, który na najbliższej sesyi sejmowej ma być wniesiony przez Wydział krajowy i stanie na porządku dziennym obrad.

I.

Rezolucya wysokiego Sejmu (z d. 12 paźdz. 1883 r.), wzywająca Wydział krajowy o przedstawienie projektu do przepisów o pożyczkach, przeznaczonych specyalnie na melioracye gruntów, nie wymieniła rodzaju ulepszeń, które do korzystania z tego nowego źródła kredytu mają być dopuszczanemi. Przedwstępny przeto projekt, obu krajowym Towarzystwom rolniczym do ocenienia zakomunikowany, musiał poczytywać powyższe pytanie za kwestyę do pewnego punktu otwartą. Nie mogło wszakże ulegać wątpliwości, że wzmiankowana rezolucya nie miała na widoku urządzania nowego, specyalnego kredytu na takie ulepszenia, które właściciel majątku ziemskiego czynić zapragnie, bądź dla utrzymania tegoż majątku w stanie dobrym — (wznoszenie budynków folwarcznych, zaprowadzanie maszyn lub ulepszonych narzędzi do uprawy roli i t. p.); bądź dla wytwarzania nowych źródeł dochodu (budowanie i urządzanie fabryk, zaprowadzanie gospodarstwa rybnego itp.). Wszystkie bowiem tego rodzaju ulepszenia, uskuteczniane być powinny i uskuteczniane być mogą funduszami czerpanemi z już istniejącego kredytu hipotecznego, potrzeby rolnictwą dostatecznie obsługującego. Ulepszenia tego rodzaju są wszędzie zaliczane do dziedziny działalności prywatnej znajdującej zachętę we własnym interesie, pomoc zaś w urządzeniach ogólnych, już istniejących do dziedziny, dla której specyalne przepisy i wyjątkowe źródła kredytu nie są nigdzie ustanawiane.

Przedwstępny projekt wychodził więc z założenia, że w myśl wzmiankowanej rezolucyi Wysokiego Sejmu, nowe, specyalne źródło kredytu ma być otworzonem dla takich melioracyj, które acz wykonywane w prywatnym interesie jednostek, jednocześnie przecież wchodzą w zakres dobrze pojmowanego interesu ogólnego, społecznego, i z tego powodu są wszędzie przedmiotem wyjątkowej pieczołowitości rządów i reprezentacyj krajowych. Projekt przeto wymieniał jako takie: nawodnianie i odwodnianie gruntów, za pomocą sztucznych irrygacyj, drenowania, jak niemniej regulacyi wód, strumieni i rzek, nie będących własnością publiczną.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze uczyniło przecież rozróżnienie między drenowaniem a resztą wymienionych melioracyj, zaznaczając, „że pierwsze, stanowczo i stale ulepszają warunki płodności ziemi rodzajnej, a na ich pewną działalność, osobiste uzdolnienie właściciela, jego pilność i zamiłowanie w mniejszym oddziaływają stopniu; — drugie zaś, acz nadzwyczaj użyteczne i opłacające się, w należytem i pełnem swojem działaniu, są w wysokim stopniu, jeżeli nie wyłącznie, zależnemi od osobistego zamiłowania, uzdolnienia i pilności prowadzącego gospodarstwo.“ — Zwracając przeto uwagę na „powyższe właściwości obu rodzajów melioracyi,“ Towarzystwo krakowskie na pierwszem miejscu postawiło drenowanie.

Uwaga ta, pod każdym względem uzasadniona, na redakcyę projektu obecnie przedstawionego nie mogła pozostać bez należytego wpływu — zwłaszcza gdy rzut oka na rozwój melioracyj gruntowych w Anglii, która jeszcze w r. 1832 pierwsza podjęła to dzieło na wielkie rozmiary, jak niemniej w krajach kontynentu, które poszły jej śladem, poucza, że drenowanie także było zrazu pozytywanem za główny cel usiłowań, podejmowanych w interesie rolnictwa; — resztę zaś wymienionych wyżej ulepszeń odkładano na drugi plan, i zaczęto przeprowadzać nieco później.

Ta metoda postępowania jest zresztą wskazaną dla każdego kraju rolniczego, a zwłaszcza dla posiadającego, jak nasz, bardzo wielką ilość gruntów wilgotnych, nieprzepuszczalnych. — I nauka bowiem i długoletnia obserwacya faktów uwydatnia, że, jak to zauważyło krakowskie Towarzystwo rolnicze, drenowanie ulepszające warunki rodzajności ziemi w sposób stanowczy i trwały — jest melioracyą najbardziej pożądaną.

„Rośliny — poświadczał jeden z uczonych głośnej w całym świecie sławy — czerpią swe pożywienie z powietrza, z wody i z ziemi, a raczej z ziemi nasyconej powietrzem i wodą w odpowiedniej mierze. Ilekroć woda zanadto się zbliża do powierzchni gruntu, korzenie roślin zatrzymują się i rozrastają poziomo, zamiast iść głębiej. Gdy zaś skutkiem drenowania obniża się poziom wilgoci, powietrze nasyca wtedy ziemię głębiej i czyni ją rodzajniejszą. Korzenie idą wtedy za niem, rola zaś, zamiast wytwarzać 15 lub 20 centimetrów głębokości na pokarm roślin, oddaje na ich pożytek pokład co najmniej metrowy, powiększając przez to o pięć razy ilość niektórych pokarmów, wyrabiających się w tem laboratoryum.

„Niepodobna wprawdzie utrzymywać z całą stanowczością, iżby skutkiem osuszenia gruntu cała miejscowość stawać się miała zdrowotniejszą. Badania wszakże w różnych okolicach czynione, a także dane ze statystyki meteorologicznej i lekarskiej, starannie prowadzonej, wykazują, że w tych miejscowościach mgły stają się mniej gęste i nie tak długotrwałe, zaraźliwe zaś choroby grasują rzadziej i mniejszą sprowadzają śmiertelność. Wątpliwości także nie ulega, że w miejscowościach drenowanych, klimat rzeczywistej ulega odmianie; ziemia bowiem, nie potrzebując z wiosną pozbywać się zbytecznej wilgoci, — staje się ciepłą z chwilą pierwszych promieni słonecznych; możnaby powiedzieć, że stopień jej szerokości geograficznej zbliżył się ku południowi. — Żniwa przychodzą o dwa lub trzy tygodnie wcześniej; sieją pszenicę tam, gdzie poprzednio siać musiano żyto...“[1])

Wieloletnia obserwacya faktów, nietylko potwierdziła rzeczywistość powyższych skutków drenowania, podawanych przez naukę, ale wykazała zarazem, że ono oddziaływa w sposób dodatni na całą ekonomię każdego warsztatu rolniczego, że mianowicie zmniejsza w znacznym stósunku koszta uprawy, ułatwiając i umożebniając równy rozkład pomiędzy wszystkie pory roku. I w istocie, gdzie ziemia jest długi czas wilgotną, rolnik musi spieszyć z robotami, aby je ukończyć w ciągu kilku miesięcy. Oranie, siewy, żniwa — wszystko trzeba wykonywać spiesznie; znaczne siły robocze są w każdej chwili konieczne, aby można skorzystać z każdej sprzyjającej pory; — plony, chociażby najmniej pomyślne, mogą być otrymywane nieinaczej, jak kosztem znacznego nakładu na prowadzenie gospodarstwa. W skutek zaś drenowania, ziemia staje się na wiosnę wcześniej dostępną do uprawy, a przeciwnie daje się dłużej uprawiać w jesieni; rolnik może przeto rozłożyć roboty na dłuższy przeciąg czasu, a więc utrzymywać mniejszą liczbę czeladzi folwarcznej, mniejszą liczbę zwierząt roboczych, wozów i wszystkich narzędzi rolniczych; ma przeto znaczną oszczędność na kosztach prowadzenia gospodarstwa. — Grunta wreszcie nie łatwo pozbywające się wilgoci, a tem samem do uprawy trudniejsze, są bardziej narażone na przeciwności, z jakiemi rolnikom codziennie walczyć przychodzi; — nawozy, zmywane przez wodę, przynoszą ziemi mniej pożytku; — nawet zwierzęta wypuszczone na paszę, żywić się muszą roślinami mniej pożywnemi, nierzadko sprowadzającemi niebezpieczne choroby. Wszystkie te ujemne warunki uprawy gruntów, przesyconych długotrwającą wilgocią, drenowanie bezustannie znosi, albo przynajmniej znacznie zmniejsza. Idąc przeto za powyż zestawionemi danemi, udzielanie pożyczek właścicielowi majątku ziemskiego, przychodzącemu zosobna, ograniczonem zostało w obecnym projekcie do samego drenowania. Ograniczenie to nie powinnoby opóźniać każdej innej melioracyi, skoro każda może korzystać z kredytu, za pośrednictwem spółek wodnych, zawiązywanych na mocy ustawy krajowej z dnia 14 marca 1875 r., spółek ułatwiających zresztą prowadzenie samychże robót. — I w istocie, tylko drenowanie i tylko w majątkach większych, może nie napotkać trudności, wynikających z praw właścicieli gruntów sąsiednich; gdy przeciwnie, najgorliwsze chęci pragnących łąki swe nawodniać, lub bieg strumieni i rzek regulować, są zazwyczaj udaremnione przez wzgląd na rzeczone prawa, które szanowanemi być muszą, a które do ustępstw dla dobra ogółu mieszkańców danej miejscowości nakłonić można nieinaczej, jak przy wpływie wzmiankowanych spółek. Powyższe zdanie uwydatnia regułę ogólną, przy projektowaniu zaś jakichbądź przepisów, wyjątkowe położenia uwzględnianemi być nie mogą.

Objaśnić w tem miejscu wypada, że do projektu przedwstępnego nie było można wprowadzić na razie, zasad, w rzeczy udzielania pożyczek spółkom wodnym, gdyż podówczas ustawa melioracyjna jeszcze była rozpoznaną przez obie Izby Rady państwa; należało zaś mieć na pamięci, że zasady te nie powinny być w dysharmonii z przepisami rzeczonej ustawy. — Dziś, gdy ona już stała się prawem obowiązującem, nie ma powodu do dłuższego wyczekiwania; obecny przeto projekt pragnie spółkom wodnym ułatwiać spełnienie zadań, dla których one istnieją, dając im możność — jak to już nadmieniono — korzystania z kredytu na pokrywanie kosztu nietylko regulacyi wód i nawodnienia łąk, ale także kosztu drenowania, co także wchodzi w zakres rzeczonych zadań. — Staje się więc zadosyć życzeniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które kładąc słusznie silny nacisk na konieczność dopuszczenia spółek wodnych do projektowanego kredytu, jeszcze słuszniej zaznaczyło, iż kredyt ten „w wielu wypadkach umożebni zawiązanie tych spółek i przeprowadzenie większych melioracyj, gdy obecnie rzecz pozostaje najczęściej tylko w stadyum przedwstępnych pertraktacyj.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Chemik Dumas, senator, w sprawozdaniu przedstawionem senatowi francuskiemu, przy dyskusyi nad ustawą z d. 10 czerwca 1854 r.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Ostatni poszyt *Rusi* aż w dwóch obszernych artykułach traktuje o jednym przedmiocie, mianowicie o pomnikowem dla Rosyi wydawnictwie Maurycego Wolffa *Żywopisnaja Rossia*.

Autorem jednego z artykułów jest p. Kojałowicz. Wolff, powiada p. Kojałowicz, od lat trzydziestu marzył o wydaniu wiekopomnego dzieła, opisującego w sposób godny ziemie dawnej Polski. Od lat trzydziestu zbierał materyał do tego dzieła i werbował współpracowników, zacząwszy od takich mężów, jak Kraszewski, Kirkor, Grabowski i inni. Przyszło powstanie 1863 r. i projekt poszedł w odwłokę. Ale Wolff myślał o nim bez przerwy i ze zmianą okoliczności zmodyfikował go w ten sposób, że postanowił wydać po rosyjsku olbrzymie pomnikowe dzieło o Rosyi i wcielić doń opis ziem polskich, przełożywszy referaty polskich uczonych na język rosyjski. Zamiar ten począł Wolff urzeczywistniać w r. 1878 i dotąd wyszły trzy ogromne tomy (wszystkich ma być 12) in 4-to, obejmujące obok bogatego tekstu mnóstwo rycin, ale tom III jest właśnie początkiem dawnego projektu Wolffa, jako poświęcony guberniom zachodnim i opisujący je szczegółowo po rosyjsku. Ten tom III jest solą w oku p. Kojałowiczowi: jest opracowany tendencyjnie, co krok wspomnienia polskie, wizerunki polskie, wszystko polskie i po rosyjsku — zgroza! Ten tom III jest wedle profesora punktem wyjścia dla dalszych bezeceństw w tym rodzaju, a całe dzieło tylko pretekstem do opisania ziem polskich. Pan Librowicz zaś, który opisał rzeczone dzieło w broszurze i wygłosił zdanie, że mogłoby ono z pożytkiem być przełożone na język polski, jest godzien stosu.

Wspominamy dzisiaj pobieżnie tylko o tem wszystkiem, zaznaczając, do jakiego absurdu dojść można przy lekkiem ale stałem zboczeniu poglądów na dane kwestye. Ciskać gromy na to, że dzieło, o którem mowa, stanęło na gruncie bezstronnym i nie schlebia namiętnostkom plemiennym, może umysł dziecinny chyba.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca.

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Weteranów wojskowych odbędzie się w niedzielę d. 27 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej. Rozlepione po rogach ulic plakaty zapraszają do wzięcia udziału w zgromadzeniu członków honorowych, wspierających i rzeczywistych.

— **Deputacya**, złożona z dwóch członków, przybyła właśnie z Kolina, celem rozpatrzenia się w tutejszych stosunkach miejscowych, co do pomieszczenia przybyć mających 1200 członków stowarzyszenia gimnastycznego „Sokol kolnicki.“ Dowiadujemy się, że p. Prezydent miasta zajmuje się przyjęciem gości czeskich, i że w tym celu zaprosił na dzień 28 lipca br. do sali radnej komitet, złożony z 30 obywateli miasta, tudzież z istniejącego w mieście naszem klubu czeskiego, celem obmyślenia uroczystego przyjęcia, a głównie celem umieszczenia tak wielkiej liczby gości, zwiększyć się mającej deputacyą lwowskiego „Sokoła.“ Przyznać należy, iż ilekroć deputacye z naszego miasta przybyły do Czech, zawsze, a w szczególności w czasie uroczystości otwarcia teatru narodowego w Pradze — doznały prawdziwie uroczystego przyjęcia, — spodziewać się więc należy, iż goście czescy doznają w Krakowie prawdziwego staropolskiego przyjęcia, w czem liczymy głównie na właścicieli hoteli, — gdyż życzeniem jest przybywających, aby nie byli ciężarem prywatnym mieszkańcom. Goście czescy przywożą ze sobą znakomitą orkiestrę, która ma dać dwa koncerta na cele przez Prezydenta wskazać się mające. Życzeniem wyraźnem przybywających jest zaraz po przybyciu do Krakowa, udać się do sali radnej, by złożyć Prezydentowi, jako głowie miasta, swe uszanowanie, — a ztąd na Wawel, by zwiedzić ten największy skarbiec pamiątek narodowych. Słyszeliśmy zarazem, iż Towarzystwo strzeleckie ma zamiar urządzić wielki bal z okazyi pobytu u nas gości czeskich.

— **Prof. Nowicki** wyjechał nad nasze graniczne wody (Czeremosz, Prut, Dniestr, Zbrucz, Styr, Wisłę, Dunajec, Poprad, Białkę) celem zbadania stosunków rybackich i zebrania dat do referatu na wiec rybacki w Wiedniu. Podczas podróży będzie na życzenie Ministeryum rolnictwa miał wykłady o gospodarstwie rybnem w Stanisławowie, Śniatynie, Kutach, Zaleszczykach i t. d.

— **X. Przeor Paulinów** złożył na ręce Prezydenta m. kwotę 8 złr. 50 c. na rzecz powodzią dotkniętych przedmieszczan. Doniesiono nam wczoraj mylnie, iż składka ta pochodziła od X. Przeora Augustyanów.

— **X. Arcybiskup Popiel**, w Warszawie, po wypadku poniedziałkowym, o którym wczoraj donosiliśmy, znajduje się już zupełnie w pożądanym stanie zdrowia. Ranka na głowie, dzięki szybkiej pomocy i troskliwej opiece lekarskiej, już się zabliźniła i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ani też nie przeszkadza Arcypasterzowi w spełnianiu obowiązków. Dziś miał X. Arcybiskup wyjechać do Willanowa, gdzie w sobotę uczestniczyć będzie w odpuście.

— **Pogrzeb hr. Konstantego Branickiego** odbył się w Paryżu d. 19 b. m. z wielką wspaniałością. Tymczasowo zwłoki złożone zostały w grobach kościoła St. Philippe du Roule. Liczny bardzo orszak towarzyszył pogrzebowi.

— **Edward Trzciński**, belwederczyk, jak nas dochodzi wiadomość, poniósł śmierć przypadkową w południowej Francyi, utonąwszy podczas morskiej wycieczki. Zgon ten tragiczny i niespodziany nie dozwolił na sprowadzenie zwłok na ziemię rodzinną, którą zmarły tak bardzo ukochał.

— **Franciszek Dębicki.** Onegdaj zmarł w Warszawie Franciszek Dębicki, jeden z najstarszych pedagogów poskich, były wychowaniec liceum krzemienieckiego, które tylu mężów zasłużonych krajowi wydało.

— **Zdzisław Borzewski**, właściciel dóbr Ugoszcza w gub. Płockiej i Młodzieszyna w gub. Warszawskiej, w Królestwie Polskiem, umarł nagle d. 8 lipca r. b. po krótkich i ciężkich cierpieniach. Zmarły pozostawił żal ogólny nietylko wśród rodziny, ale także w gronie wszystkich sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

— **Kamodziński i Altmann**, dwaj odwodowi świadkowie z procesu p. Mehoffera uwięzieni w czasie rozprawy z tytułu §. 277 pr. karn. za sprzeczne i kłamliwe zeznania przed Trybunałem, zostali wczoraj na wolną nogę wypuszczeni.

— **Szczawnica** 25 lipca *(telegram)*. Napływ gości zwiększa się z każdym dniem. Przybyli tu prezes Akademii Dr Majer i mecenas Szlachtowski; bawił w przejeździe dzień jeden biskup Krasiński. Teatr krakowski licznie uczęszczany, daje przedstawienia w środy, czwartki, soboty i poniedziałki; inne dnie poświęcone reunionom i wycieczkom. Jutro grają *Właściciela kuźnic* na benefis Kałużyńskiej. Ogólne zajęcie budzi przedstawienie komedyi Zalewskiego *Górą nasi!* które nastąpi 2go sierpnia. Wszystkie miejsca zamówione. Dziś odbędzie się odczyt E. Zoryana p. t. *Z tajemnicy serc poetów*, a we wtorek drugi jego odczyt o *Maryi Stuart* w historyi i literaturze. Bawi tu od kilku dni pp. Hermann i pije wody. D. 1 sierpnia da w teatrze tutejszym koncert wraz Szlötzerem. Koncertem tym dziś już wszyscy się zajmują. Hermann śpiewać będzie romans z *Mignon*, dwie arye z *Carmen*, aryę z *Hugonotów*, oraz Chopina pieśni. Znakomita primadonna warszawska zatrzyma się w Krakowie, gdzie prawdopodobnie wystąpi w *Carmen*. Tu wspaniała pogoda, porządek wzorowy; zarządowi należy się najzupełniejsze w każdej mierze uznanie. Bawi tu z rodziną Wacław Szymanowski.

— **Francensbad** 23 lipca. Z polskich rodzin bawią tutaj: hr. Hutten-Czapska z Pomorza, hr. Ostrowska z panną Michałowską, znany komedyopisarz p. Kazimierz Zalewski z Warszawy, p. Rylska z Galicyi, hr. K. Borkowski ze Lwowa, Lebowski z Galicyi, Chomętowski z Podola.

— **Bursa św. Kazimierza w Tarnowie**, zostająca pod protektoratem X. biskupa Pukalskiego, ogłasza swoje sprawozdanie za czas od 1go lipca 1883 do końca czerwca 1884 r. Bursa ta dla ubogiej uczącej się młodzieży, istniejąca od lat 14, założona z dobroczynnych datków i wsparta przez Sejm, instytucye autonomiczne i prywatnych dobroczyńców, rozwinęła się obecnie do tego stopnia, iż ma już własną realność i utrzymuje bądź za mierną opłatą, bądź bezpłatnie 54 uczniów, których postępy w naukach okazały się w przeciętnie bardzo zadawalniające. W roku 188$^3/_4$ wynosiła suma przychodów 4,995 złr. 87 c.; suma rozchodu 4,749 złr. 61 c. Saldo na r. 188$^4/_5$ wynosi przeto 206 złr. 26 c., a mianowicie 106 złr. 26 c. w gotówce, a 100 złr. w efektach. W końcu swojego sprawozdania zwraca się kuratorya bursy z prośbą do ogółu o wspieranie czynne tej pożytecznej instytucyi.

— **Akademia Mickiewiczowska** w Bolonii odbyła przed kilku dniami publiczne posiedzenie. Posiedzeniu przewodniczył rektor uniwersytetu, senator Magni; na honorowem miejscu po prawej stronie przewodniczącego zasiadła docentka polskiego i rossyjskiego języka pani Ogonowska; po lewej prezydent akademi prof. Santagata. Rektor Magni podniósł w przemówieniu ogromny pożytek akademii i konieczność dla Włochów zapoznania się z literaturą języków słowiańskich. Ten pożytek uznał i król Humbert, dając z prywatnej szkatuły dodatek 1.000 franków rocznie na katedrę języków słowiańskich. Wreszcie odczytał rektor list włoskiego uczonego Cezara Correntiego, w którym tenże ofiaruje wiele dzieł polskich i rossyjskich jako nagrodę dla lepszych uczniów akademii.

— **Książę Chartres** jeździł do Tulonu, dokąd w imieniu Orleanów zawiózł 50,000 franków zapomogi. Zręczna forma, z jaką akt ten dobroczynny dokonany został, podnieść miała znaczenie Orleanów. Książę bowiem, chcąc dowieść, że niema w tym jego kroku celu politycznego, wybrał do pomocy w rozdzielaniu dwóch radców municypalnych republikańskich, i jednego monarchistę. Pieniądze te rozdzielone zostały tak w Tulonie jak Marsylii pomiędzy różne zakłady dobroczynne, a pochodzić one miały głównie od hr. Paryża.

— **Prof. Max Wolfgang Duncker w Berlinie**, znany historyk niemiecki, obchodził w zeszłym tygodniu pięćdziesięcioletni jubileusz doktorski, przy której to sposobności był przedmiotem licznych odszczególnień i owacyj.

— **Dr Metzger**, jak donosi jeden z dzienników amsterdamskich, traktuje zarówno wszystkich swoich pacyentów, bez względu na różnicę stanu. Przyjmując chorych jedynie tylko w swojem mieszkaniu, udziela im porady lekarskiej kolejno według otrzymanych numerów. Przed kilkoma tygodniami zdarzyło się, iż w poczekalnym salonie obok biednej jakiejś kobiety siedziała skromnie lecz wytwornie ubrana dama. Obie czekały już dość długo... Naraz pierwsza westchnąwszy głęboko, ozwała się do swojej sąsiadki: „Okropna rzecz to czekanie... czy pani masz także małe dzieci w domu?“ — „Nie...“ — „Ale za powrotem trzeba sprzątać mieszkanie?“ — U mnie służba się tem zajmuje...“ — „Tak, ale przecież gotować musisz pani chyba sama?...“ — „I to nie — jadam w restauracyi.“ — „W takim razie, skoro pani nie masz w domu żadnego zajęcia, może zechcesz odstąpić mi pierwszeństwa i zamienić ze mną swój numer?... — Bardzo chętnie,“ odrzekła dama, a właściwie mówiąc, cesarzowa Austryacka Elżbieta, ona to bowiem była we własnej osobie.

— **Cesarz Wilhelm i jego zbawca.** Cesarz Wilhelm tonął — przed trzydziestu laty, gdy jeszcze jako książę Pruski i zwyczajny turysta kąpał się w morzu, w Ostendzie. Kurcz chwycił go w nogę i ubezwładnił do tego stopnia, iż przyszły zwycięzca z pod Sedanu już szedł na dno morza, gdy jeden z gości kąpielowych widząc niebezpieczeństwo grożące tonącemu, rzucił się w ubraniu do morza, schwycił go, szczęśliwie z nim przypłynął do brzegu i przez 20 minut cucił omdlałego, zanim tenże odzyskał zmysły, poczem dyskretnie oddalił się, opuścił Ostendę i dopiero później dowiedział się, komu życie uratował. Książę Wilhelm nie mógł też swemu zbawcy podziękować, gdyż go już więcej nie spotkał i nie dowiedział się jego nazwiska. Rysy tylko jego utkwiły mu w pamięci. W tych dniach dopiero po latach trzydziestu spotkali się po raz pierwszy w Ems i poznali wzajemnie. Owym zbawcą pozostałym tyle lat w ukryciu był niejaki p. Peerblock, rodem z Verviers. Cesarz był uszczęśliwiony, iż mógł mu choć tak spóźnione dziękczynienie złożyć, a skromny Belgijczyk może sobie powiedzieć, iż wprawdzie przypadkowo i bezwiednie, ale na losy Europy niemały wpływ wywarł.

Teatr Lwowski w Krakowie.

(Repertuar).

W sobotę 26 lipca po raz piąty znakomite *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha, z p. Skalską w trzech głównych a odmiennych rolach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc czerwiec.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 24go lipca pogoda; term. od 10·6 doszedł do 30·8 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jego był 739·2 millim., term. 18·0 C. — Wiatr południ.-wschodni.

— W sobotę d. 26go lipca: ś. Anny Matki N. Maryi P.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Konkurs na pomnik. Redakcya „*Tyg. Illustr.*“ ogłasza następujący konkurs na pomnik Kazimierza Sarbiewskiego:

1. Pomnik ma być z marmuru czarnego z popiersiem marmurowem białem i stósownym napisem w języku polskim, który później zostanie ułożony.

2. Na koszta pomnika przeznacza się 700 do 750 rs.

3. Prócz pomnika w katedrze warszawskiej, w miejscu rodzinnem Sarbiewskiego we wsi Sarbiewie pod Płońskiem, umieszczoną zostanie tablica w ścianie z portretem poety na blasze z takim samym jak na pomniku warszawskim napisem, na którą przeznacza się fundusz od 60 do 80 rs.

4. Pomnik ma być wykonany w stylu odrodzenia.

5. Komitet wzywa wszystkich artystów polskich w kraju i za granicą zamieszkałych, aby stosując się do warunków wyżej wymienionych, raczyli nadesłać projekty pomnika przez siebie wykonane do redakcyi *„Tygodnika Illustrowanego.“*

6. Ostateczny termin nadsyłania projektów oznacza się do dnia 1 października b. r.

„**Pozytywnych**“ **Narzymskiego** w przekładzie p. Howorki, redaktora *Divadelnich Listów*, wystawiono przed kilku dniami w teatrze narodowym w Pradze. O utworze tym piszą *Nar. Listy*: „Pozytywni“, nie są arcydziełem, ale są tworem niepospolitego talentu. Pracy Narzymskiego wytknąć można wiele błędów przeciw sceniczności i dramatycznemu opracowaniu komedyi, ale z drugiej strony przyznać mu trzeba szeroki polot i wyborną charakterystykę postaci. Wszystkie żyją — kochają i działają wszystkie mają ludzkie ciała i kości.

„Żywa akcya, piękna dykcya — jędny język i niespodzianki sceniczne zaciekawiają słuchacza od początku do końca i trzymają uwagę jego w natężeniu. Komedya Narzymskiego nie doprowadza go, jak inne dzieła dramatycznie budowane nawet ściśle podług prawideł dramaturgii — do ziewania i nudów.

„Pozytywni“ są dziełem, które na długo zapewnione ma powodzenie w teatrze narodowym. Dodajemy, że grane już było 10 razy!“

Teatr.

XXVIII przedstawienie Opery lwowskiej.

Znana dobrze w Krakowie z lat przeszłych operetka Straussa *Książę Metuzalem*, wczoraj wznowioną została wobec licznie zgromadzonych słuchaczy, których goszczącej u nas operze lwowskiej nie brak nigdy, pomimo pory roku, pozornie niesprzyjającej widowiskom teatralnym.

Operetka ta, mniej odznaczająca się, jak wiadomo, wartością muzyki, wyłącznie na lekkich motywach tańcowych osnutej, niż dowcipem libretta, przez pp. Wildera i Delacourа napisanego, a będącego zgrabną i zabawną parodyą pewnych stosunków politycznych — bardzo dobrze była obsadzoną i wykonaną wczoraj. P. Myszkowski jako książę Cypryan i p. Skalski w roli ks. Zygmunta odznaczali się doskonałym scharakteryzowaniem tych typów-karykatur i zyskiwali mnóstwo oklasków. Pani Skalska prześlicznie odśpiewała partyę księżniczki Pulinelli, w roli zaś jej młodziutkiego małżonka, ks. Metuzalema, niezmiernie sympatyczną była i w grze i w śpiewie pani Boczkaj. Pani Kasprowiczowa miała bardzo właściwą swemu talentowi rolę komiczną księżnej Sofistyki, w której ciągle pobudzała widzów do śmiechu; zarzucićby jej tylko można, że nie postarała się być trochę starszą, gdyż młoda twarz stanowiła pewien anachronizm w tej roli. — P. Alma, jako muzyk Tramboryusz, pięknie śpiewał i grał dobrze, równie jak p. Kiczman w roli mistrza ceremonii Vulcania. Ten ostatni artysta coraz bardziej rehabilituje się w opinii publiczności naszej, śpiewając coraz poprawniej. Snać niefortunny jego występ w roli Ewangelisty w *Donnie Juanicie* był tylko wynikiem chwilowego nieusposobienia. Wszystkie inne podrzędne role w *Metuzalemie*, grane były przyzwoicie. — Śpiewy solowe, duety, tercety, chory, i t. d. wykonywano w sposób niepozostawiający nic do życzenia. Stroje odznaczały się świetnością i dobrym smakiem.

Słyszeliśmy, że w przyszły wtorek ma być daną opera *Faust*, w której w roli Mefista wystąpi u nas po raz pierwszy znakomity śpiewak basowy p. Fuchs, krakowianin. Radzimy zaopatrywać się wcześnie w bilety na to zajmujące przedstawienie, gdyż prawdopodobnie zabraknie ich rychło.

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla dotkniętych powodzią złożył: J. K. 10 złr.

Konstanty i Władysław hr. Braniccy.

Wspólna nam wszystkim matka-ziemia przyjęła w tych dniach zwłoki dwojga ludzi, których żywoty zapisały się pięknie w pamięci współczesnych, a bez wątpienia i pamięć potomnych w długie lata przetrwają.

Konstanty i Władysław bracia Braniccy zmarli w tych dniach w Paryżu.

Śmierć nieubłagana zaprzęgła ich prawie równocześnie do swego smutnego rydwanu, jak gdyby na dowód, że te dwa żywoty, poświęcone tak odmiennym celom i usiłowaniom, ożywiał przecież jeden i ten sam duch prawdziwie obywatelskich uczuć, gorącej miłości i przywiązania.

Obiednie te straty już w krótkości zapisaliśmy. Dziś chcemy obszerniejszem wspomnieniem uczcić pamięć gorliwego mecenasa ś. p. Konstantego i znakomitego obywatela ś. p. Władysława.

Konstanty i Władysław Braniccy, dwaj z czterech synów Władysława i Róży z hr. Potockich, od młodości już zapowiadali, że życie ich zupełnie odmiennemi pójdzie drogami. Konstanty, obdarzony większą fantazyą i poetyczniejszem usposobieniem, a przytem dotknięty organiczną wadą serca, skłaniającą go do bacznego czuwania nad swojem zdrowiem, począł okazywać szczególniejsze zamiłowanie do nauk przyrodniczych — gdy tymczasem Władysław, znacznie od brata, że tak powiemy, trzeźwiejszy, już od dzieciństwa posiadał w swym charakterze tę tęgość, siłę woli oraz wysokie zdolności organizacyjne i przedsiębiorcze, które później z niego zrobiły jednego z najskrzętniejszych i najzabiegliwszych obywateli ziemskich naszego kraju. Pierwszy więc, idąc za popędem swych upodobań, obrał sobie skromniejsze, choć nie mniej chlubne pole działalności, mianowicie mecenasowstwo nauki, a właściwie jednej jej gałęzi: przyrodnictwa; drugi zaś rozpoczął pracę na roli na tak szeroką skalę, jakiej przed nim mało kto dosięgnąć zdołał. Następstwem koniecznem tych dwóch odmiennych kierunków było, że ś. p. Konstanty całe prawie swe życie spędził poza granicami kraju; zaś ś. p. Władysław życie to również prawie w całości strawił na ojczystej grzędzie.

Chcąc przedstawić dokładny obraz działalności obudwu zmarłych, musimy też i my we wspomnieniu niniejszem obadwa te żywoty rozgraniczyć.

Nie brakowało dawniej głosów, które zamiłowanie ś. p. Konstantego w myśliwstwie i urządzaniu większych wycieczek do Algieryi, mianowały prostą fantazyą pańską. Wkrótce jednak poznano, że fantazya ta wcale piękne i dodatnie zaczyna wydawać owoce i że owe myśliwskie wyprawy nie są pozbawione głębszego planu. Planem tym było zbogacenie, a powiedzmy raczej stworzenie zoologicznego gabinetu warszawskiego, który, ubożuchny w roku 1863, zajmuje dziś, dzięki fantazyi ś. p. Konstantego, jedno z najpocześniejszych miejsc w rzędzie tego rodzaju instytucyj, a zwłaszcza w dziale ornitologicznym.

Pierwsza wycieczka hr. Konstantego po owe łupy, które miały dać podstawę dzisiejszym licznym kolekcyom warszawskiego gabinetu zoologicznego, odbyła się w r. 1863. Zagorzały myśliwiec, w towarzystwie głośnego profesora Wagi oraz brata swojego hr. Aleksandra, zwiedził Egipt i Nubię, gromadząc oprócz kolekcyi rzadkich ptaków w ilości kilkudziesięciu sztuk, także wielkie mnóstwo gadów, ryb, zwierząt ssących, muszli i owadów. Druga wycieczka do Algieryi (1866—1867 r.), w towarzystwie profesora Wł. Taczanowskiego odbyta, przyniosła jeszcze obfitsze plony. Nie mniejszych owoców dostarczyły też wyprawy następne, odbywane w latach 1874 i 1882, w towarzystwie Dra Dziedzickiego i preparatora Ignacego Wysockiego; dalej wycieczki do Tunisu wraz ze słynnym eksploratorem Chin, księdzem Davidem. Wszędzie zresztą, gdziekolwiek ś. p. Konstanty przebywał, nie spuszczał on z uwagi ukochanej swej myśli, i każdy pobyt swój, czy to w Hiszpanii, czy na Kaukazie, czy nad brzegami morza Śródziemnego (w Mentonie), czy na Ukrainie, czy wreszcie ostatnią podróż do Jerozolimy (w roku ubiegłym), umiał wyzyskać na korzyść szlachetnej swojej manii: kolekcyonowania rzadkich okazów fauny całego świata.

To były jego osobiste wyprawy. Oprócz tego ś. p. Konstanty, otoczony zawsze przyrodnikami, a nie mogąc, ze względu na zdrowie, odbywać dłuższych podróży morskich, postanowił w prowadzeniu dalszych zbiorów posiłkować się zastępcami. Wybór tych ostatnich był zawsze arcytrafny. Dość powiedzieć, że z jego ramienia i jego kosztem odbyli swe dalekie i długotrwałe wyprawy naukowe dwaj tacy podróżnicy, jak pp. Konstanty Jelski i Jan Sztolcmann. Pierwszy z nich od roku 1866 do 1874 prowadził badania w okolicach Kajenny, Iles du Salut, Saint Georges d'Oyapok, Saint Laurent du Maroni, Gujany, oraz na Kordylierach; zaś Sztolcman od r. 1876 dotąd jeszcze przebywa w Peru, prowadząc na życzenie Branickiego w dalszym ciągu dzieło swego poprzednika pana Jelskiego.

Zbiór ornitologiczny, dostarczony przez tych dwóch podróżników Branickiemu, a przezeń ofiarowany tutejszemu gabinetowi zoologicznemu, zawiera przeszło tysiąc gatunków (z tych przeszło 100 zupełnie nieznanych przedtem), a wymiana dubletów z innemi gabinetami, powiększyła ten zbiór o kilkaset innych okazów. Słusznie też prof. Taczanowski utrzymuje, że „takiej reprezentacyi peruwiańskiej fauny, żaden gabinet dotąd nie posiada.“ Czego ś. p. Konstanty nie mógł osobiście lub przez wysłańców swoich upolować, zakupywał we wszystkich stronach świata, nie szczędząc pieniędzy, byle tylko potrzebny do kompletu okaz uzyskać.

Nietylko zresztą polskim, ale i obcym badaczom i przyrodnikom, podróżującym w celach naukowych, przychodził ś. p. Konstanty z pomocą, zawsze jednak w takim razie z tem zastrzeżeniem, ażeby część zbiorów swoich oddali gabinetowi warszawskiemu. Ztąd też i pomiędzy zagranicznymi nazwiskami, Branicki wielki mir i uznanie posiadał. Dla utrwalenia jego pamięci w nauce, jak pisze prof. Taczanowski, różne zwierzęta bywały mu dedykowane, zarówno przez naszych jak i zagranicznych naturalistów. Oto kilka ważniejszych dedykacyj.

Dinomys Branickii, zwierz ssący znaleziony przez Jelskiego w Peru, a opisany przez prof. Petersa z Berlina, dotąd znany jako unikat bardzo osobliwego typu; — z ptaków *Lamplaster Branickii*, koliber znaleziony w Peru środkowem i przez prof. Taczanowskiego opisany, także unikat i *Diva Branickii Tanagrid* z północnego Peru przez Sztolcmanna okrytv. Kilka ryb dedykowanych przez Dra Steindachnera z Wiednia, i przez Günthera, dyrektora muzeum brytyjskiego. Osobliwy mięczak peruwiański *Guesteria-Branickii*, opisany przez ks. Władysława Lubomirskiego, kilka motyli opisanych przez Oberthuera, kilka pająków; owad pszczołowaty opisany przez jenerała Radoszkowskiego i t. d. i t. d.

„Kto znał w roku 1863 zbiory Gabinetu zoologicznego warszawskiego i porówna je z obecnym ich stanem, łatwo ocenić potrafi, jak wielką zakład ten ponosi stratę przez zgon hr Konstantego Branickiego.“ Te słowa kreśli prof. Wład. Taczanowski we wspomnieniu, poświęconem pamięci tego gorliwego mecenasa przyrodników, a pomieszczonem w najświeższym numerze *Wszechświata*. — W końcu zaś szanowny profesor dodaje, że każdy zwiedzający warszawski Gabinet zoologiczny musi być zdziwiony, spotykając się co krok, przy każdym niemal okazie, z nazwiskiem ś. p. Konstantego, jako donatora tego nieprzebranego mnóstwa cennych zabytków i preparatów.

Otóż podobnego zdziwienia doznaje każdy podróżnik, zwiedzający kolosalne przestrzenie dóbr Białocerkiewskich. Jak w Gabinecie zoologicznym warszawskim, spotykać się trzeba było ciągle z nazwiskiem ś. p. Konstantego, tak znów wśród zielonych niw ukraińskich, imię ś. p. Władysława obijać się ciągle musi o uszy przybysza. Fabryka, szkoła, kościół — oto przybytki, na których zawsze szczodra jego ręka spoczęła, ilekroć dla nich opieka „pana na Białocerkwi“ była potrzebną. Rzecby też można, że ś. p. Władysław podjął pracę na roli nietylko za siebie, ale i za swego brata Konstantego, któremu zawód ziemianina, jak wiadomo, zupełnie z ręki się wysunął i że gorliwością w tym kierunku starał się wynagrodzić dłuższą choć przymusową nieobecność brata na ojczystej grzędzie.

Szerokie obszary posiadłości Branickich, poczęły więc pod jego przedsiębiorczą dłonią nową zupełnie przybierać postać. Z roku na rok mnożyły się w nich najrozliczniejsze fabryki i zakłady przemysłowe, zabudowywały się sioła, niby z pod ziemi wyrastały coraz to nowe folwarki, zagarniając pod pług i bronę coraz to nowe przestrzenie dotychczasowych nieużytków i pól odłogiem zwykle zostawianych. A w ślad za takim rozwojem ziemi Białocerkiewskiego klucza, wzrastał też i dobrobyt licznych tych niw mieszkańców, ciągnących procesyonalnie do nowych fabryk i folwarków po zajęcie i zarobek, którego dla nich nigdy tam zabraknąć nie mogło.

Nietylko jednak zarobek, ale i prawdziwie ojcowską opiekę otrzymywali wszyscy pracownicy i oficyaliści dóbr Białocerkiewskich. Faktów możnaby tu przytoczyć nie mało; najwymowniejszymi z nich pozostaną: założenie w Białocerkwi banku włościańskiego uposażonego sumą 275,000 r. s., oraz utworzenie miejscowego gimnazyum, zaopatrzonego aż w 115 stypendyów, dla dzieci oficyalistów białocerkiewskiego majątku. Oprócz tego, ilekroć zachodziła potrzeba dalszego kształcenia zdolnych wychowańców wspomnionego gimnazyum, ś. p. Branicki nigdy szczodrej swej ręki nie cofał — i dziś wielu takich uczniów, dzięki opiece ś. p. Władysława, wyższe studya odbywa.

Opieka, jaką ś. p. Władysław otaczał włościan, zjednała mu nazwę „chłopomana,“ nazwę nie zawsze i nie przez wszystkich dobrze widzianą. Pomawiano go o to, że nie lubi szlachty. Są to jemawiano go o to, że nie lubi szlachty. Są to jednak zarzuty gołosłowne, a źródłem ich może być tylko ta gorąca dbałość o los wieśniaka, jaką się ś. p. Władysław odznaczał, a która nie wszystkim podobać się może, jak nie wszystkim podobało się np. to, że zmarły zawsze do wieśniaków swych odzywał się w języku jedynie prawie dla nich zrozumiałym, w języku rusińskim.

Bądź co bądź, faktem jest, że jak gabinet zoologiczny warszawski ciężką ponosi stratę przez zgon ś. p. Konstantego, tak i niwy Białocerkwi odczuć muszą śmierć ś. p. Władysława. Temu nikt zaprzeczyć nie zdoła.

Ś. p. Konstanty, ożeniony z Jadwigą z hr. Potockich, pozostawił jedynego syna, w którego, jak pisze prof. Taczanowski, starał się wpoić swoje zamiłowanie i przychylność dla ukochanego gabinetu zoologicznego, oraz córkę, zaślubioną prof. Stanisławowi Tarnowskiemu.

S. p. Władysław, ożeniony z Maryą ks. Sapieżanką (córka ks. Eustachego), zostawia córkę, poślubioną niedawno księciu Radziwiłłowi, synowi Antoniego, adjutanta cesarza Wilhelma.

(Słowo).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 24 i 25 lipca b. r.

Wskutek zbiorów w polach, dowieziono zaledwie 75 korcy pszenicy na wczorajszy targ zbożowy na komorę Baran.

Podobnież targ dzisiejszy na Kleparzu, był bardzo mały.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·25 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·50 złr.; białą od 10·— do 10·50 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·80 złr.; pośledne od 8·25 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·25 do 8·50 złr.; pośledni od 7·75 do 8·10 złr.; owies od 9·— do 9·30 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasola od 11·— do 13·50 złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —.— do ·— złr.; proso od 7·— do 8·25 złr.; jagły od 11·— do 13·50 złr.; tatarka od ·— do —· złr.; koniczyna czerwona od —·— do — złr.; rzepak na odstawę od 11·50 do 12·25 złr.

Kolej Jarosławsko-Sokalska.

Zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, orzekło Namiestnictwo na mocy §. 5 ust. z dnia 15 kwietnia 1881 (Dz. u. kr. nr. 46), że do kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej mają być urządzone i utrzymywane następujące publiczne dojazdy: *a*) od Rynku miasteczka Bełza do stacyi kolejowej w Bełzie; *b*) od końca drogi krajowej Żółkiewsko-Krystynopolskiej do stacyi kolejowej w Krystynopolu; *c*) od Rynku miasta Sokala do stacyi kolejowej w Sokalu. W końcu oświadczyło Namiestnictwo, zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, iż ze względu na potrzeby jednolitej administracyi i na bezpieczeństwo publiczne, zachodzi konieczność wcielenia mostu na rzece Bugu do dojazdu do stacyi w Sokalu.

Również orzekło Namiestnictwo zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, iż dojazd od rządowego gościńca Nadwiślańskiego do stacyi Zator (linii Oświęcim-Skawina-Podgórze) galic. kolei Transwersalnej ma być urządzony i utrzymywany podług trasy przez komisyę stacyjną, jako publiczny dojazd kolejowy.

Wiedeń 24 lipca. W biurze jen. dyrekcyi kolei państwowych odbyła się narada nad sposobem objęcia w zarząd galicyjskich kolei państwowych i Morawskiej kolei granicznej.

Dnia 1 sierpnia odbędzie się konferencya, w której wezmą udział członek komisyi ministeryalnej Richter, i naczelnicy oddziałów tejże komisyi. Obrady potrwają kilka dni.

Zarząd kolei Albrechta będzie podlegać lwowskiej, zarząd zaś Morawskiej kolei granicznej, krakowskiej dyrekcyi ruchu. (*Dz. Polski*).

Ruch literatury leśnej

(Sylwan).

W ubogiej dotąd literaturze naszej leśnej, od niewielu lat rozpoczął się ruch ożywiony, który w ostatnich czasach przybrał jeszcze szersze rozmiary. Pojawiło się kilka dzieł obszerniejszych, opracowanych nadzwyczaj starannie przez wielce zasłużonego na tem polu dyrektora szkoły leśnej we Lwowie p. Henryka Strzeleckiego, tudzież profesorów szkoły pp.: Dr Staneckiego, Dra Romera i Władysława Tynieckiego. Las w stanie natury, cięcie lasu i obszerne dwu tomowe dzieło *Przewodnik dla leśniczych*, zawierający najniezbędniejsze dla leśnika wiadomości z teoryi i praktyki, oto najcenniejsze nabytki krajowej naszej literatury leśnej, pomijając już prace pomniejsze jak hr. Łosia, *Podręcznik dla właścicieli małych lasów*, tudzież wiele prac, niemałej wartości, drukowanych w *Przeglądzie leśnym*, piśmie wychodzącem w roku 1876 i 1877, pod redakcyą p. Rivolego w Poznaniu.

Przyczyna pomyślnego zwrotu łączy się ściśle ze założeniem szkoły leśnej we Lwowie, która zebrawszy obok siebie najcelniejsze siły nauczycielskie, musiała nietylko przysporzyć dla kraju cały szereg dzielnych pracowników, wykształconych teoretycznie i praktycznie, lecz zbudziła uśpioną od długiego czasu, bo od upadku warszawskiego *Sylwana*, literaturę leśną i pobudziła ją na nowo do życia.

Drugim czynnikiem, który wywołał jeszcze żywszy ruch, było przeniesienie dyrekcyi lasów rządowych z Bolechowa do Lwowa. Przybył do stolicy kraju zastęp ludzi fachowo wykształconych, którzy oddzieleni dotąd od ogniska budzącego się życia w kraju, nieożywieni jeszcze zbawiennym prądem, drzemali spokojnie, zachowując świeże siły na później.

Z przeniesieniem dyrekcyi lasów rządowych do Lwowa, życie i ruch między leśnikami w stolicy kraju uderzyły jeszcze silniejszem tętnem. Zapoznano się bliżej, zaczęto się zbierać na zgromadzenia naukowe, powstały dyskusye, spory naukowe, aż wreszcie nasunęła się myśl, podniesiona przez dyrektora Strzeleckiego, założenia towarzystwa leśnego. Myśl rzucona, przyjęta przychylnie przez leśników we Lwowie, tem gorącej popartą została przez kolegów rozprószonych po kraju. Wśród tak sprzyjających okoliczności, nie trudno było projekt zamienić w czyn. Sklejono na prędce statut, przedłożono Namiestnictwu do zatwierdzenia i zawezwano chętnych w celu formalnego zawiązania towarzystwa na pierwszy zjazd do Lwowa, połączony ze zwiedzeniem wystawy przemyskiej. Jak zaś wielką była potrzeba stworzenia tego rodzaju ogniska, któreby było punktem środkowym, łączącym rozdzielone po kraju siły, i jak potrzebę tę w kraju zrozumiano, świadczy rezultat pierwszego zjazdu. Mimo niefortunnego wyboru czasu na zebranie dla ludzi mających jakiekolwiek gospodarstwo na wsi, gdyż sproszono pod koniec sierpnia, pospieszyło na zaproszenie kilkaset osób z najodleglejszych części kraju. Po krótkiej naradzie, jednomyślnie uznano gorącą potrzebę założenie towarzystwa leśnego, zatwierdzono wstępne czynności energicznego komitetu założycieli, i wybrano zarząd, na którego czele stanęli jako prezes hr. Roman Potocki, a wiceprezes pan Juliusz Siegler, ówczesny dyrektor dóbr rządowych.

Równocześnie rzucono myśl założenia pisma fachowego. Dzięki gorliwemu zajęciu się sprawą tą wydziału, a w szczególności wiceprezesa p. Sieglera, po przełamaniu całego szeregu trudności, z 1 stycznia 1883 r., okazał się pierwszy zeszyt *Sylwana*, miesięcznika galicyjskiego towarzystwa leśnego pod redakcyą p. A. Nowickiego.

Pismo to dotąd nie doczekało się obszerniejszej oceny, jakkolwiek doniosłości jego dla kultury krajowej nikt nie zapoznawał. I poniekąd słusznie; należało mu zostawić pewien przeciąg czasu do rozwinięcia całego zasobu sił swoich w kierunku wytkniętym. Krytyka pierwszych zaraz zeszytów, mogła być nietylko jednostronną, ale co gorsza, mogła szkodliwy wpływ wywrzeć na dalszy rozwój pisma. Po kilkunastomiesięcznem istnieniu, gdy wszelkie przeszkody przełamanemi zostały, gdy byt pisma utrwalonym został, można śmiało już przystąpić do przedmiotowej oceny.

Sylwan wychodzi w zeszytach miesięcznych, zawierających przeszło 30 stronnic druku. Co do formy zewnętrznej, widoczną jest pod każdym względem staranność wydawnictwa, aby stawianym wymaganiom zadosyć uczynić. Co do treści swej rozpada się na 8 działów, przyrodniczo leśny, gospodarczo-leśny, dział przemysłu i handlu leśnego, tudzież dział ruchu literatury leśnej. Następne zaś cztery działy zawierają sprawy ogólno-leśne, nieobjęte poprzedniemi częściami, korespondencye, wyjaśnienia i rady, udzielane na pytania członków towarzystwa ze zakresu spraw praktycznych i wreszcie sprawy towarzystwa leśnego.

Program przeto wcale obszerny i zaznaczyć z góry wypada, że redakcya, jak na pierwszy rok istnienia pisma, w całości mu odpowiedziała.

Musimy jednak zwrócić uwagę na jedną jeszcze gałąź leśnictwa, dotąd pomijaną w *Sylwanie*, na ekonomię leśną. Jest to dział bardzo ważny dla leśnictwa, a tem bardziej, że go u nas mało dotąd uprawiano.

Również pożądanem byłoby zajęcie się objaśnieniem ustaw leśnych, tudzież niektórych ustępów ustawy powszechnej cywilnej i karnej, mających szersze zastosowanie w leśnictwie. Spodziewać się należy, że w dalszych zeszytach redakcya postara się o zapełnienie tych braków.

Przeglądając poszczególne prace z każdego działu w pierwszym roczniku *Sylwana*, zwraca na siebie uwagę w pierwszym dziale studyum historyczne z życia lasu p. E. H. Jest to największa rozprawa w ubiegłym roczniku. Z tego względu zasługuje na obszerniejszą ocenę; poświęcimy jej też poniżej więcej miejsca.

Z działu gospodarczego zasługują na zaszczytne wyróżnienie na pierwszem miejscu dwie rozprawy p. Strzeleckiego. Pierwsza nosi napis: Prace pomniejsze z muzeum technologicznego krajowej szkoły leśnictwa, druga dotyczy urządzenia lasów i oszacowania masy drzewostanów. Obydwie odznaczają się, jak wszelkie prace szanownego autora, gruntowną znajomością obranego przedmiotu, ścisłością naukową, a przytem nader przystępną formą. Na szczególną uwagę zasługują spostrzeżenia poczynione przez autora nad stosunkiem przyrostu przeciętnego szeregu mas do przyrostu przeciętnego wieku rębności. Są to odkrycia nowe, nieznane dotąd w leśnictwie. Zasługują tedy na tem większą uwagę. P. Strzelecki wydał w języku niemieckim rozprawę dotyczącą tych badań pod tytułem: O stopniu dokładności w obliczaniu zapasu normalnego według przyrostu przeciętnego wieku rębności. Polecić ją wypada jak najżywiej, gdyż może oddać niemałe usługi przy urządzaniu lasu.

Już to spodziewać się należy, że Nestor naszych leśników nie spocznie na tem, ale wzbogaci literaturę leśną zupełnem dziełem, systematycznie opracowanem, traktującem o urządzeniu lasu. Podręcznik taki byłby nader pożądanym; uchyliłby niejedną wadę przy urządzaniu lasów, której następstwa dają się czuć całe dziesiątki lat.

Z działu tego zasługuje również na chlubną wzmiankę króciutka praca o przyroście łoziny p. Karola Gretschla, autora powszechnie u nas używanych tablic do obliczenia miąższości drzewa.

Prócz powyższych, wyróżnia się zaszczytnie w tym dziale jeszcze praca p. Nowickiego, o wpływie ścioły leśnej na przyrost drzewa.

Z działów następujących wyjmujemy rozprawę p. J. S., dotyczącą sprawy podwyższenia cła od drzewa i rzecz traktującą o stopniu zalesienia Galicyi, napisaną przez p. Andrzeja Broniewskiego. O ile pierwsza świadczy o dokładnem obeznaniu się z naszemi stosunkami ekonomicznemi, o tyle druga opartą jest na dokładnej znajomości stanu, obszarów i rozpołożenia lasów w Galicyi. Praca p. Broniewskiego, mimo, że ją autor napisał bez wszelkiej pretensyi, jak na wstępie sam zaznacza, może oddać wielkie usługi badaczowi rozsiedlenia się flory w kraju.

Z działu literackiego zasługują na wyszczególnienie sprawozdania i krytyki nowszych prac krajowych i zagranicznych, pochodzące zpod pióra p. Nowickiego.

Z korespondencyj pominąć nie można, w zeszycie listopadowym, w pięknej formie napisanej przez p. Liegmana rozprawki o szkodach, wyrządzanych w młodych zaroślach przez sarny.

Wreszcie podnieść wypada wykład profesora fizyki na lwowskim Uniwersycie Dra Staneckiego z dziedziny meteorologii i klimatologii, wygłoszony na ponurem zebraniu członków Towarzystwa leśnego w oddziale lwowskim. Szkoda, że redakcya poprzestała na streszczeniu, a nie postarała się o dosłowny przedruk zajmującego wykładu.

Spostrzeżenia, jakie porobił szanowny profesor, badając stosunki klimatyczne kraju, są nieocenionej wartości dla leśnictwa. W przyszłości mogą wywrzeć rozstrzygający wpływ na prowadzenie gospodarstwa leśnego.

Prócz wyliczonych rozpraw zajmujących pierwszorzędne miejsce, prócz obfitego działu korespondencyj, obejmuje jeszcze pierwszy rocznik *Sylwana* przeszło 30 prac innych autorów mniej lub więcej znanych i zasłużonych w leśnictwie. Przeważnie odznaczają się one dokładną znajomością obranego przedmiotu, jakkolwiek niewszystkie wolne są od usterek.

Głównie grzeszą zbytnią rozwlekłością i brakiem ścisłości naukowej. Zarzut ten w pierwszym rzędzie spotkać musi wiosenne i jesienne pogadanki pana E. H. Autor, jak drugi Verné, którym widocznie zanadto się przejął, bawiąc chciałby uczyć, lecz niestety tylko nudzi.

Podobnie rozwlekłą i zupełnie bezcelową jest praca p. A. S. o potrzebie urządzenia lasu. Już sam przedmiot tylokrotnie wyczerpująco opracowany dziś możeby był stosowniejszym na zadanie dla ucznia szkoły leśnej lub co najwyżej dla kandydata, poddającego się egzaminowi leśnemu, le z nigdy jako przedmiot do rozprawy naukowwej dla pisma takiego, jak *Sylwan*. Spierać się bowiem o prawdziwość pewnika matematycznego, lub uzasadniać potrzebę, której nikt nie przeczy — szkoda czasu i miejsca; to spór *de lana caprina*.

Omówiwszy pokrótce zalety i wady prac drukowanych w ubiegłym roczniku *Sylwana*, przystępujemy do rozprawy najobszerniejszej w roczniku całym, zajmującej co najmniej czwartą część objętości wszystkich zeszytów. Rozprawa nosi tytuł, jak wspomnieliśmy, „Studya historyczne z życia lasu.“ Jestto nowość w naszej literaturze leśnej. Polska literatura w każdym kierunku może się pochlubić niemałem powodzeniem; w niektórych gałęziach wiedzy, jeżeliśmy nie przewyższyli sąsiadów, tośmy im z pewnością dorównali.

Jakżeż jednak mało mamy prac w formie głębokiego studyum, — jak mało kto odważył się o nie pokusić. Żądania też krytyki od tego rodzaju rozprawy muszą być obszerniejsze tak co do formy, jak i treści.

Zaciekawieni niepospolicie, śledziliśmy w ciągu roku całego z wytężeniem przebiegu rozprawy p. E. H., lecz o ile ciekawość nasza z każdym zeszytem malała, o tyle z ostatnim rozczarowaliśmy się niemal zupełnie.

Autor studyum swoje rozdziela na 2 części. Pierwsza nosi nazwę płodozmian leśny i ciągnie się przez 8 pierwszych zeszytów; część druga pod tytułem lesistość i jej zmienne koleje obejmuje następne 4 zeszyty. Zadaniem pierwszej części było wykazać, że płodozmian leśny istniał od wieków, lecz przyczyna jego niezbadana. Autor jednak wypowiedziawszy zaraz na wstępie (str. 6 zeszyt I), powyższe zdanie, w następnych zeszytach obraca się ciągle koło tej myśli, rozwijając ją przy pomocy licznych cytatów z polskich lub niemieckich poetów, lub posługując się niedokładnie streszczonym wyjątkiem z rozprawy uczonego lub mędrca starożytności.

Cytaty te miałyby o tyle znaczenie, że mogłyby służyć za wskazówkę innym pracom, ilekroć potrzeba byłoby odszukać zdania i zapatrywania o stanie lasów w minionych wiekach, gdyby autor nie poprzestał był na ogólnikowem odwołaniu się do jakiegoś autora, lecz jak się to dzieje we wszelkich naukowych pracach, oznaczył szczegółowo dzieło i miejsce, skąd wiadomość cytowaną zaczerpnął.

Studyum p. E. H., z powodu zbytniej rozwlekłości jest nużącem, a pod względem naukowym niewielka jego wartość dla braku źródłowego opracowania. Pomijając ciągłe sprzeczności, w jakie autor co chwila z sobą wpada, pomijając długie epizody bez związku z całością, jak np. na stronie 158 o spławianiu drzewa; pomijając ciekawą, niczem niepopartą hipotezę, o siedlisku jakiemś, będącem centrum pewnej formacyi drzew (str. 156), pomijając nieznany w botanice podział drzew leśnych na arystokracyę i demokracyę (str. 188 i 217), podnieść wypada ze szczególnym naciskiem, iż autor bez głębszego zbadania przedmiotu wyśmiał zdanie o płodozmianie leśnym, za którym stoi taka powaga naukowa, jak p. Lyell.

Trudno odgadnąć, czy studyum z życia lasu skończyło się na 2 częściach. Skoroby dalsze części miały się pokazać w następnych rocznikach, to radzilibyśmy redakcyi skrócić je o połowę. Zyskają na tem czytelnicy, zyska *Sylwan*, gdyż więcej zostanie mu miejsca dla pożyteczniejszych prac, a nie straci i autor, bo praca jego będzie zwięźlejszą i już tem samem wolniejszą od wielu wad.

Na tem kończymy sprawozdanie z pierwszego rocznika *Sylwana*, życząc mu z całego serca dalszego pomyślnego rozwoju w wytkniętym kierunku. Towarzystwo zaś nie powinno się zrażać, luboby nawet wydawnictwo finansowe trudności napotkało; kraj nie zapozna doniosłości tego rodzaju wydawnictwa, a reprezentacya kraju z pewnością pośpieszy z czynną pomocą, skoro przekona się o użyteczności podobnej publikacyi.

Bronisław Lipiński.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

(1788-?)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Cholera.

Depesze „CZASU“

Paryż 25-go lipca (pryw.). Bert interpelnje w Izbie w sprawie zastosowania ustawy o epidemii; cholera zabrała już przeszło 1,000 ofiar; wydane dotąd zarządzenia zapobiegawcze są — jak twierdzi — niedorzeczne. Clemenceau i Raspail oświadczają to samo, dodając, że w Paryżu i na prowincyi są ogniska zarazy, i że administracya nic nie robi; lepszy już jest alarm, niż niedbalstwo. Herisson staje w obronie zarządzeń zapobiegawczych. W końcu przyjęto zwyczajny porządek dzienny.

Paryż 25 lipca. Bert interpeluje w sprawie środków zaradczych przeciw cholerze. Minister oświadcza, że zarządzi wszystko, co potrzeba. Izba przyjęła zwyczajny porządek dzienny 297 przeciw 62 głosom.

Paryż 25 lipca. Wczoraj umarło w Tulonie 4, w Marsylii 16, a w Arles 7 osób na cholerę. Depesza ministra marynarki stwierdza, że stan zdrowia w Tulonie polepszył się znacznie.

Tulon 25 lipca (pryw.). Studenci z Montpelier pełnią służbę ambulansową. Panuje tu wielka nędza.

W Lafarre, St. Marie i St. Nazaire było kilka wypadków choroby na cholerę.

Tulon 25 lipca. (Przed południem). Od wczoraj wieczór umarło tu 15, a w Marsylii 17 osób na cholerę.

Rzym 25 lipca. Rząd zarządził pięciodniową kontumacyę na granicy góry Brenner i zamierza poczynić stosowne zarządzenia w punktach granicznych Pontebo i Cormons. Rada sanitarna oświadczyła się przeciw żądaniu Szwajcaryi i uznała kompetencyę ministerstwa spraw wewnętrznych do ocenienia, czy możebnem jest poczynić ustępstwa dla mieszkańców granicznych.

Ateny 25 lipca. Statki, przybywające z portów austryackich na morzu adryatyckiem, ulegać mają obserwacyi i pięciodniowej kwarantannie bez względu na czas podróży.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* donosi, że komisarz powiatowy Korotkiewicz zamianowany został radcą policyi w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wiedeń 25 lipca. Podług *Bohemii*, cesarska rodzina rosyjska zjedzie się także tego roku w Kopenhadze.

Berlin 25 lipca. Powołanie kapelana Majunke, współredaktora *Germanii*, na duszpasterza do Szląska przez biskupa wrocławskiego, uważają dzienniki za objaw skłonniejszego do ustępstw usposobienia Kuryi i upatrują w tem pewien związek z pogłoską, że sprawa arcybiskupstwa poznańskiego ma obecnie lepsze szanse.

Berlin 25 lipca. *Kreuz Ztg* zaprzecza pogłosce o przeznaczeniu tajnego radcy Eckhardta, znanego niemiecko-rosyjskiego pisarza, na niemieckiego konsula jeneralnego w Moskwie.

Policya berlińska poleciła wielu poddanym rosyjskim, aby się ztąd wydalili. Policya oświadczyła, że rozporządzenia te wydaje z własnej inicyatywy, a bez wszelkiej inspiracyi ze strony rządu rosyjskiego. Rozporządzenia te dotknęły kilku zamożniejszych kupców, ajentów i przemysłowców. Czas trwania wydalenia jest różny; stosownie do okoliczności może być przedłużonym.

Paryż 25 lipca. W senacie przemawiał Say za ograniczoną, a Simon przeciw wszelkiej rewizyi konstytucyi, gdyż teren nie jest odpowiednio przygotowany, a parlament nie ma czasu.

Londyn 25 lipca. Konferencya odroczoną została do poniedziałku.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 25 lipca. Rząd krajowy zmodyfikował rozporządzenie w sprawie zawieszania egzaminów na uniwersytecie w ten sposób, że studenci, którzy nie wzięli udziału w nielegalnych zgromadzeniach, mają być do egzaminu przypuszczeni, podejrzani zaś o udział w powyższych zgromadzeniach, dopuszczeni będą tylko warunkowo.

Paryż 25 lipca. Grevy wyjechał w góry Jura, a powróci tu z okazyi zebrania się kongresu w Paryżu.

Podług doniesienia dzienników, starać się będzie rząd o przyjęcie w senacie artykułu VIII projektu rewizyjnego w sprawie finansowych kompetencyj senatu. Jeźli senat odrzuci ten artykuł, projekt rewizyjny nie będzie już przedłożony w Izbie.

Paryż 25 lipca. W senacie rozpoczęły się obrady nad projektem rewizyi konstytucyi. Say i Simon występują przeciw projektowi. Jutro dalszy ciąg dyskusyi.

Rzym 25 lipca. Ambasador austryacki Ludolf wyjechał na urlop.

Londyn 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi obradowano nad projektami francuskiemi. Baring, który jest jeszcze słaby, nie przybył na posiedzenie.

Londyn 25 lipca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że konferencya odbyła dziś posiedzenie i że przyszłe posiedzenie nastąpi w poniedziałek. Gladstone dodał, iż ma nadzieję, że będzie mógł Izbie donieść wkrótce o rezultacie obrad konferencyi.

Belgrad 25 lipca. Rząd serbski wręczył wczoraj reprezentantom Austryi, Niemiec i Rosyi, memoryał w sprawie serbsko-bułgarskiego konfliktu.

Zofia 25 lipca. Ks. Aleksander i wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych, przybyli tu.

Petersburg 25 lipca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych przypomina reskrypt z r. 1880, podług którego wszyscy, którzy przez Prusy udają się za granicę, muszą przedkładać poprzednio paszporty swe do wizowania konsulom niemieckim w Rosyi.

Kursa. — **Wiedeń** 25-go lipca 2 godzina 30 m. popoł. — **Renta papier.** 80·85 — 5% **Renta papier. nieopodat.** 96·—. — **Renta srebr.** 81·70. — **Renta złota** 103·25. — 6% **Renta złota węgierska** 122·—. — 4% **Renta złota węgierska** 91·95. — **Losy z r. 1860** 135·50. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 857.— — **Akcye kredyt.** 304·60. — **Londyn** 121·75 — **Napoleony** 9·66½ — **Lombardy** 147·10. **Losy roku 1864** 169·—. — **Akcye Kolei Karola Ludwika** 277·75. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck.** 187·50. — **Akcye kolei węg.-półn.-wsch.** 167·—.— **Obligacye indemn. galicyjs.** 101·60.— **Losy prem. węgiersk.** 115·50. — **Akcye Kolei Koszycko-Bogum.** 148·75. — **Akcye kolei półn.-zach. austr.** 178·75. — 6% **Listy zast. hipot.** 101·75. — 6% **Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A.** 99·25. — **Akcye kolei Siedmiogr.** 177·—. — **Marki** 59·55. — **Ruble** 121·62. — **Dukaty** 5·74— **Srebro** —·—. — **Akcye Anglo-Bank** —·—.

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 38 statutu Kasy Oszczędności miasta Krakowa, odbędzie się na **dniu 26ym lipca b. r.** to jest w sobotę o godz. 5ej po południu w sali obrad Rady miejskiej — **zwyczajne posiedzenie Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa** — o czem niniejszem Szanownych Członków tegoż Wydziału zawiadamiam. (1893)

Kraków, d. 24 lipca 1884 r.

Dr. Weigel,
Prezydent miasta,
Przewodniczący Wydz. W. Kasy Oszczędności.

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10,
poleca na obecną porę:

Rzepę olbrzymią
Turnips angielski litr I złr.
Rzepę ściernianką
litr 56 ct. (1762-1-5)
przy większej ilości ceny niższe.

---

36 włók majątku Mnin

bez serwitutów, w ziemi dobrej z łąkami i lasem, 5 mil szosą od Kielc, **jest do rozparcelowania każdego czasu.** Majątek już rozmierzony i okopcowany na kolonie.

Wiadomość w Domu rolniczo-handlowym *Hildebranda* w Kielcach. (1883-1-3)

Realność
z fabryką cegieł i wapna,

o jeden kilometr od powiatowego miasta Dobromil (Galicya) przy stacyi I. węg. galicyjskiej kolei, z 12 morgami gruntu, dużym ogrodem, zarybionym stawem, pomieszkaniem o 3ch pokojach, spiżarni, szpichlerzu, stajni i piwnicy, dalej z 3 piecami na wypalenie cegieł i wapna tudzież z dużą szopą na surową cegłę i obszernym magazynem, przyczem podostatkiem jest bardzo dobrej gliny do wyrobu cegieł, przez rząd chemicznie wypróbowanej — **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień z wykluczeniem wszelkich pośrednictw udziela **W. Krzeptowski w Dobromilu.** (1882-1-3)

Dra Poppa
woda anaterynowa do ust
wzmacnia ochwierutane zęby, leczy rozognione dziąsła i koi natychmiast najsilniejsze bóle zębów.

Wielm. Pan **Dr. J. G. Popp,** c. k. nadworny dentysta w Wiedniu, I., Boguergasse Nr. 2.

Przez długie lata cierpiałem przez ochwierutane zawsze zęby i rozognione dziąsła nieopisane bóle zębów. Od używania Pańskiej rzeczywiście cuda działającej i nieocenionej wody anaterynowej do ust, ustały te bóle najzupełniej, a zęby utrzymały się aż do obecnego mojego wieku 70 lat zdrowo i dobrze.

Z przyjemnością więc wypowiadam Panu, Szanowny Panie lekarzu, za to dobrodziejstwo serdeczne podziękowanie.

Proszę przyjąć przy tej sposobności wyrazy wysokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostać uniżony

Wilhelm Olszewski,
c. k. emeryt urzędnik.
Penzing pod Wiedniem. (1156-1-2

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Kedyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplątalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną", E. Radler aptek., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała na skład:

Starzyński, Sprawa języka państwowego w Austryi. Cena 1 złr.

Akta grodzkie z czasów Rzeczypospolitej polskiej t. X. Cena 7 złr. 60 ct. (1891-2-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

OGŁOSZENIE.

Rok szkolny w **krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie** rozpocznie się dnia 15 sierpnia r. b.

Wiadomości o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie Dyrekcya szkoły. (1894-1-3)

Podania o przyjęcie do zakładu wnieść należy do Dyrekcyi szkoły najpóźniej **d. 8 sierpnia b. r.**

Czernichów, d. 23 lipca 1884 r.

Z Dyrekcyi krajow. średniej szkoły rolniczej.

Letnie mieszkania

są do wynajęcia w Bogumiłowicach, przy stacyi kolei Karola Ludwika. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr Radłowskich, poczta w miejscu. (1881-2-3)

Proszek karbolowy
do desinfekcyi
Dr. Predari (1803-2-3)
poleca DOM HANDLOWY
H. FRITSCH
w Krakowie, Mały Rynek I.

Woda
I
Pudry
DO
Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów
(396-14-)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne szlaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief*, otrzymał świeżo i poleca

największy skład tapet,

storów do okien, cerat na meble i stoły (1453-90-)

Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.

Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Najnowszy dokładny plan
KRÓL. GŁÓW. MIASTA KRAKOWA
WRAZ Z PRZEDMIESCIAMI,
odbity w czterech kolorach, z czterema pięknie wykonanemi widokami i objaśnieniem w formie książeczki.

Wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione.
Nakład i własność H. Müldnera.
Cena egzemplarza 70 centów.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w hali Sukiennic Nr. 5.
Główny skład w Administracyi „Czasu" w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

L. 8280. (1823-3-3)

Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowo urządzony **Zakład hidropatyczny w Krynicy** dnia 20 lipca 1884 r. otwartym i do publicznego użytku oddanym został.

C. k. Dyrekcyą lasów i domen.

Lwów, dnia 16 lipca 1884 r.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **K. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ZÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Rodyka i Wiszniewskiego. [1611-29-]

Worki

używane, w znacznej ilości na cukier surowy, zboże, cement, guano i t. p., począwszy od 16½ fen. wzwyż, poleca **Herm. Gust. Schwabe w Hamburgu.** Kupuje zawsze stare worki w partyach. Poszukuje ajentów dla sprzedaży. (897-18-)

Węgiersko-francuskie akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń
„Franco-Hongroise"

przyjmuje zabezpieczenie na **ŻYCIE LUDZKIE** wedle wszelkich istniejących kombinacyj, a mianowicie

z wylosowaniem i bez wylosowania.

Przy ubezpieczeniach **z wylosowaniem można zabezpieczony kapitał przy rocznych ciągnieniach naprzód wygrać** a „Franco-Hongroise" jest **jedynym zakładem państwa austryacko-węgierskiego, który do tego jest urzędownie upoważnionym, aby rozpowszechnić już dawno znaną zagranicą, a obecnie także tutaj ulubioną kombinacyę „z wylosowaniem."**

Fundusze poręczające „Franco-Hongroise":

Kapitał akcyjny pełno i w złocie gotówką wpłacony . . . . złr. 4.000,000 ct. —
Fundusz rezerwowy po koniec grudnia 1883 r. . . . . „ 3.065,712 „ 74

Dyrekcya.

Jego Ekscelencya p. *Stefan v. Billo*, J. Cesar. Mości rzeczywisty tajny radca, komandor orderu Leopolda, b. prezes ministrów, poseł do rady państwa itd w Budapeszcie, prezes.
Pan margrabia *Eugeniusz d'Auray* w Paryżu.
Pan baron *Bela v. Banhidy*, właściciel gruntu, poseł do Rady państwa itd. w Budapeszcie.
Pan Pierre François *Fréderic d'Aymar*, margrabia de *Chateaurenard*, członek rady zawiadowczej kolei żelaznej Paris-Lyon-Méditerranée itd w Paryżu.
Pan Dr. *Albrecht Hiller*, adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu.
Pan *Karol Kistenmacher*, naczelnik firmy Józef Hoffmann w Budapeszcie.
Pan *Armin Neuwelt*, król. radca handlowy w Budapeszcie.
Pan *Franciszek Regenhart* kawaler de *Zapori*, członek rady zawiadowczej ogólnego Banku depozytowego itd. w Wiedniu.
Pan *Karol Swab*, właściciel gruntowy, poseł do Rady państwa itd. w Budapeszcie.
Pan *Marcin Schweiger*, kr. radca handlowy w Budapeszcie.
Jego Exkscellencya pan baron *Karol de Tinti*, Jego Cesar. Mości rzeczywisty tajny radca, c. k. podkomorzy, zastępca prezesa austryackiej kolei Południowej, członek austr. Izby Panów itd. w Wiedniu.
Pan baron *Karol Wimpffen*, b. minister w Paryżu.
Pan *Ch. Wapler*, generalny sekretarz „Caisse peternelle" w Paryżu.

Generalny dyrektor: p. *Ludwik Moskowicz*,
Dyrektor: p. *Herman Frey*.

Zlecenia przyjmują i udzielają objaśnień **jeneralny inspektorat dla Bukowiny i Galicyi w Czerniowcach** — tudzież zastępstwa we wszystkich większych miastach.

Poszukuje się głównych ajentów i akwizytorów. Oferty przyjmuje dyrekcya w Budapeszcie lub jeneralny inspektorat dla Bukowiny i Galicyi w Czerniowcach. (1855-2-6)

Maszyna drukarska
SIEGLA
w dobrym stanie, jest do nabycia w Drukarni „Czasu" **za bardzo niską cenę.** Codzień można ją widzieć w ruchu w godzinach popołud.

Panienki lub starsze osoby,

życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.

RYNEK Nr. 4, IIgie piętro, wejście od kościoła N. P. Maryi (dawniej ul. Krupnicza Nr. 8).

Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (1821-21)

Tamże **potrzebne są natychmiast panny** uzdolnione w szyciu i krawiecczyźnie.

Zdatnych ogrodników

bezżennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznem, poleca **Zarząd Stowarzyszenia ogrodników w Poznaniu.** (1823-24)

Alfred Jerzy Waliczek
w Poznaniu, hotel pod Czarnym orłem.
P. S. Wysokość pensyi uprasza się podać.

Une jeune Française,

élève d'un pensionat religieux en France, muni d'un brevet de capacité, possédant la musique et le dessin, cherche une place de gouvernante au prés des jeunes enfants, par l'intermédiaire de Mme **Alesandrine Gettlich** à **Cracovie,** Sienna Nr. 7. (1826 3-3)

Hotel w Cieszynie

od wielu lat istniejący, 2-piętrowy w środku miasta, **jest do wydzierżawienia od 1 września b. r.**

Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya WP. adwokata Dra Sokala w Cieszynie.** (1877-3-3)

Weyla stołek kąpielowy do ogrzania jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym na wieś. Za 3 cnt. można mieć ciepłą kąpiel. Dotychczas sprzedano **70000 szt.** Cenniki darmo. Także na **części owe spłaty. L. Weyl,** posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Kärnthnerring Nr. 17. **Wanny kąpiel. do ogrzania, przyrządy natryskowe, lodownie i t. d.** Stołek kąpielowy z piecem kosztuje 20 złr., bez pieca 15 złr. (1514-18-30)

Czereśnie sercowe codziennie świeże rozsyłam pocztą i pospiesznym frachtem w każdej ilości **koszyk 5 kilo** opłatnie po złr. 1·80.
S. Müller, handel nasion w Bisenz (na Morawie).
(1716-23-25)

Czekolada
SOCIÉTÉ FRANÇAISE
w WIEDNIU, Währing. Gürtelstrasse 15.
Uznany wyborny wyrób.
Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych
po ½, ¼ i ⅛ kilo.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (1729-8-120)

Technik

hydr. agr. (oraz **budowniк**) a względnie **inżynier** pryw. i **geometra wprawny,** poszukuje w większych dobrach prow Galicyi posady stałej, lub w mniejszym majątku w połączeniu z (korzystnym dla właściciela) zarządem dóbr itp. Działalność jego okazują świadectwa i dokumenta z 27 lat praktyki. — Adres: **J. A. S, Nr. 19 Zakopane** pod Nowym Targiem poste restante. (1878-3-3)

W zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
pod kierunkiem
Karoliny Krynickiej
w Krakowie.

Kurs nauk w zakresie wyższego gimnazyum dla panien, rozpocznie się dnia 3 września b. r. przy **ulicy św. Jana Nr. 13,** dom Chwalibogowskiego, I. piętro, naprost szkoły realnej. (1737-3-7)

Dom do sprzedania z wolnej ręki przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 10. Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki. (1870-3-3)

W Galicyi wschodniej

dwie mile od kolei Jarosławsko-Sokalskiej, **jest do sprzedania 2,000 szt. dębów,** grubości od 18 cali począwszy do 26 i 30 cali.

Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr w Krystynopolu,** poczta w miejscu. (1857-3-3)

Realność

na Zwierzyńcu pod Nr. 125 **jest do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. (1727 2-3)

Dra Schwalgera
WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwalgera w Wiedniu,** VIII, Laudong. 29, albo przez skład dla Galicyi u pana **Zygmunta Ruckera,** aptekarza we **Lwowie.** (1784-5-25)

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąd. wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin w Lipsku,** Neumarkt Nr. 17.

W Krakowie do nabycia w **księgarni J. M. Himmelblaua.** (1272-11-15)

Król. wirtembergska akademia gospod.-rolnicza Hohenheim.

Półrocze zimowe rozpoczyna się we środę dnia **15 października b. r.** — Prospekt i spis odczytów z planem gospodarstwa majątku, rozsyła podpisany na żądanie darmo.

Hohenheim, w lipcu 1884 r. **Dyrekcya k. akademii**
(1800-1-2) **Vossler.**

Kurs pieniędzy i papierów publ.

	płacą	żądają
Kraków 25 lipca.		
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rl.	121 —	121 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 75
Dukat ważny	5 70	5 80
20-frankówka	9 63	9 73
Imperyał ważny	9 99	10 06
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	101 50	102 50
4½% Pożyczka krajowa galicyj.	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 —
4% zast. Tow. kred. ziems. } we Lwowie za 100 złr. w. a.	93 —	94 50
4% „ „ „ „ II em.	87 —	87 75
5% zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% „ „ banku hipot.	101 50	102 50
6% dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% zast. Banku hipote. gal. z prem. 10%	99 50	100 50
5% „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	99 —
5½ „ gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 26 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	99 25
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 —
6% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 —
7% zast. gal. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastaw. Król. Pol. z r. 1869 [za 100 rubli]	96 75 rl.	97 75 rl.
4% listy likwidac. Królestwa Polsk. [za 100 rubli]	87 25 rl.	88 50 rl.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 200	279 —	280 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ Banku hipot. we Lwowie . . „ 200	285 —	290 —
„ Banku gal. dla h. i p. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

Oprócz bieżącego kuponu obliczają się każdorazowo w miarę terminu płatn.

	płacą	żądają
Wiedeń 24 lipca.		
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	80 85	81 —
4½% „ srebrna	81 65	81 80
4½ „ złota	103 30	103 45
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	135 30	135 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 75	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 75	169 25
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Losy Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 75	101 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7½ „	101 25	101 75
Węgierskie „ „	101 60	102 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	143 25	143 50
6% Renta węgierska złota	122 15	122 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	102 10	102 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	109 10	109 40
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	152 —
„ „ austryackie . . 80 „	224 50	225 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 80	304 —
„ „ węgierskie . . 200 „	305 —	305 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	205 50	206 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	826 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	857 —	859 —
Unionbank . . . . . 100 „	105 40	105 70
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 —	148 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	106 40	106 70
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	177 —	177 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	557 —	558 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	232 75	233 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . . . . 200 „ „	197 —	197 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2401	2406
Franciszka Józefa . . . 200 „ „	208 25	208 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	277 25	277 75
Koszyce-Oderberg . . 200 „ „	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	187 50	188 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	177 75	178 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	185 50	186 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	180 50	181 —
Siedmiogrodzka I . . . 200 „ „	176 50	177 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	317 50	317 75
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	147 20	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	171 —	171 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	166 75	167 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	172 25	172 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden-Credit Allg. złotem płatne	121 20	121 50
5% „ „ „ papier. . 32 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskie. . 18 „	98 —	99 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	101 50	102 —
6% Towarz. kred. „ . 36 „	99 —	99 25
5½% „ „ złote . 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. . . .	92 65	— —
5% „ „ „ „ . . .	99 25	100 25
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	100 25
5% „ Bank. Hipot. lwow. . . .	101 60	102 10
6% „ „ Włość. „ . . .	— —	— —
5% Bank austr.węg. (National.) w. a.	101 —	102 —
5% Szlasko-austr. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Credit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden-Credit-Institut . .	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 80	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	110 20	— —
Elżbiety . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	105 75	106 25
„ „ wal. austr. . . „	101 75	102 25
„ Mor.-Szlą. lin. 1871/72 5%	108 70	109 20
„ Poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 75
„ Poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	105 —	105 30
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	90 —	90 20
„ Em. 1873 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 —	100 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszyce-Oderb . . . . 200 „ „	100 10	100 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	97 —	97 25
„ II „ 1867 300 „ „	100 70	101 25
„ III „ 1868 300 „ „	99 —	99 25
„ IV „ 1872 300 „ „	98 75	99 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 —	104 20
„ „ Lit. B 200 „ „	103 30	103 55
„ „ E. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 . . 300 „ „	— —	— —
„ Salzka. gut. zł. 300 „ „	109 90	110 20
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ „	96 75	97 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	187 —	187 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 75	144 —
„ „ . . 200 złr. 5%	122 50	122 75
„ II Em. . 200 „ „	104 20	104 50
Węg. gal. Łupkow . . 200 „ „	97 70	98 —
„ „ II Em. . 200 „ „	97 25	97 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	96 40	96 80
„ „ złotem . . 200 „ „	120 25	121 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	99 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie . . . „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie . . . „ 100	115 —	115 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 70	20 90
Kredytowe . . . . złr. 100	176 —	176 50

	płacą	żądają
Clary . . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	116 —
Insbrucku . . . . . „ 20	19 —	19 75
Keglewicha . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 10	18 30	18 80
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	41 50	42 50
Palffy . . . . . „ 40	38 75	39 25
Rudolfa . . . . . „ 10½	19 —	20 —
Salma . . . . . „ 40	54 —	— —
Salzburgskie . . . . . „ 40	21 50	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	48 —	48 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	130 —
4% „ . . . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza . . . . „ 21	38 20	38 60
Waluty.		
Dukaty ważne	5 75	5 77
20-frankówki	9 67	9 68
Imperyały rosyjskie	9 94	9 96
Funty szterl. angielskie . . .	12 13	12 18
Liry tureckie złote	11 02	11 04
Marki niemieckie za 100 marek .	59 55	59 60
Rubel papierowy za 100 . . .	121 50	122 —

Lwów 24 lipca.

Akcye Banku hip. gal. 200 złr. . .	285 50	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem . .	99 45	100 45
4% „ „ „ „ „ . .	92 75	94 25
5% „ „ „ „ 37-letnie .	99 45	100 45
6% „ „ Banku hipot. gal. .	101 50	102 50
6% „ „ „ włość. galic. .	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 5% podat. .	101 30	102 30
6% „ pożyczki krajowej . . .	102 50	103 50

Warszawa 24 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. . .	— —	97 85
kupon . .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 50
kupon . .	— —	55

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*